Ner 65. Kraków 19 Marca — Sobota. Rok 1864

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CHWILA

Prenumeratę przyjmują: Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Flensburg 16 marca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie komisarzy związkowych cywilnych względem zniesienia zakazu stowarzyszeń i zebrań dla celów niepolitycznych. Inne postanowienie zakazuje urzędnikom pod karą wydalenia i stawienia przed sąd wojskowy, aby żadnego nie brali udziału w wykonaniu rozporządzenia ministeryum duńskiego dla Szlezwiku, tyczącego się powołania pod broń Szlezwiczan.

Londyn 17 marca. *Daily News* dowiaduje się z dobrego źródła, że cel podróży księcia Koburgskiego do Paryża zupełnie się nie powiódł; Cesarz mówiąc o Niemczech w duchu bardzo pokojowym, wstrzymywał się od zachęcania pretensyj księcia Augustenburskiego.

Londyn 17 marca. Telegram sztokolmski doniósł: Szwedzki minister spraw zagranicznych oświadczył, iż zbiór aktów (księga niebieska) jest niezupełny; Szwecya wzywała w lutym państwa zachodnie do wspierania Danii.

Londyn 17 marca. Donoszą z Nowego Jorku pod dniem 5 b. m. Kilkpatrik cofnął się w granice unii. Pogłoska mówi, że Sherman wrócił do Vicksburga.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 18 marca.

Wiadomość podana wczoraj przez *Gen. Corres.* o przyjęciu przez Danię konferencyi i zawieszeniu broni, nie tylko, że się nie potwierdza, ale nawet podaną jest w wątpliwość przez ten sam organ. Tak więc i tą razą organ p. Bismarka *Nordd. Ztg* był lepiej zawiadomiony, niż półurzędowy organ gabinetu wiedeńskiego. Już to nie pierwszy raz głoszą w Wiedniu o przyjściu do skutku konferencyi, a to zapewne dla tego, iż tam życzą jej sobie najwięcej, a w każdym razie więcej jak w Berlinie.

Jeżeli w samej rzeczy Dania nie przystanie na ostatnie propozycye dwóch mocarstw niemieckich, tak gorąco poparte przez Anglię, to niepodobna przypuścić, iżby to czyniła z własnej tylko inicyatywy, nie będąc zachęcaną do stawienia dalszego oporu. Nota okólna p. Drouyn de Lhuys z 27 z. m., która dość niezwykłym sposobem przyszła do wiadomości publicznej, bo przez agencyę Havas, a którą niżej umieszczamy, wyraża przekonanie, iż Dania nie przystanie na konferencye bez zawieszenia broni. Wprawdzie teraz położenie o tyle się zmieniło, iż mocarstwa niemieckie same proponują zawieszenie broni; a jednak i dzisiaj jeszcze Dania nie okazuje się zbyt skłonną do zaniechania walki i do przystąpienia do konferencyi. Rząd francuski w nocie okólnej p. Drouyn de Lhuys oświadczył, iż będzie zawsze gotów wziąść udział w każdem usiłowaniu na seryo (*toute tentative sérieuse*) przywrócenia pokoju. Co zaś rząd francuski rozumie przez usiłowanie na seryo przywrócenia pokoju? Tego nie podobna oznaczyć; być jednak może, iż zgodnie z całem swojem dotychczasowem usposobieniem uważałby „usiłowaniem na seryo“ tylko zebranie kongresu. W takim razie łatwo wytłomaczyćby sobie można opór Danii, również jak wojenną mowę krola szwedzkiego przy otwarciu sejmu norwegskiego.

Wzmiankowane przez nas wczoraj na tem miejscu pokojowe oznajmienie *Gen. Correspondenz*, oparte było na bardzo wątłych przypuszczeniach, podobno wyszłych z angielskiego źródła; lecz jakim sposobem *Gen. Cor.* mogła powiedzieć, że nadeszły wprost z Kopenhagi? Otóż sama to odwołać musiała, a uczyniła to mniej jasno, niż twierdząc, że warunki przyjęte są w Kopenhadze. Dania przystaje oczywiście na układy, lecz obok utrzymania *status quo*, nie chce przystać na wydanie okrętów zabranych i zrzec się dalszego ich chwytania. Widać, że te łupy morskie, lubo bardzo mało o nich była dotąd mowy, ważnąby znaczyły rubrykę, a nadto, że Dania ograniczona do morskich działań, jedynie zniszczeniem handlu niemieckiego może zmuszać nieprzyjaciela do pokoju. Panuje też wielka obawa w portach pruskich; a lubo Austrya z marynarką swoją przyjść ma w pomoc marynarce pruskiej, wszelako obie nie zdołają zabezpieczyć portów niemieckich Bałtyku i morza północnego.

Wczorajszy telegram o mowie tronowej króla Karola w Chrystyanii przekonywa, że stanowisko Szwecyi nie jest jeszcze zdecydowane na pokój bezwzględny, jak to utrzymywano w Wiedniu. Król ogląda się zapewne na Francyę, bo jej wpływom przedewszystkiem ma ulegać.

Niepotwierdzona dotąd, krążyła w Paryżu wieść, iż nie tylko ks. Ernest-Koburski bawił tam przez kilka dni, ale że także przybył sekretnie do tej stolicy ks. Augustenburski i że widział się z Cesarzem.

W izbie lordów lord Campbell interpelował ministrów, co ma znaczyć ów ustęp noty lorda Napiera, który mówi o porozumieniu się wielkich mocarstw, wyjąwszy Francyi, w ważniejszej jeszcze sprawie jak duńska. Podobnie jak w izbie niższej lord Palmerston, tak w izbie lordów lord Granville oświadczył, iż ustęp ten noty tyczył się kongresu, lecz że nigdy nie było mowy o nieprzyjaznych uczuciach i kombinacyach przeciw Francyi. Odpowiedź ta ministrów angielskich nie grzeszy loiką, bo skoro kongres proponowany był przez cesarza Napoleona w imieniu Francyi, porozumiewć się więc w celu uniemożebnienia go, było oczywiście porozumieniem się przeciw Francyi. Przy tej sposobności przypominamy, iż pokazuje się teraz, że nie mylili się ci, którzy sądząc po odpowiedziach na list zapraszający na kongres, już wówczas twierdzili, że nastąpiło w tej sprawie porozumienie między Wiedniem, Londynem, Berlinem i Petersburgiem.

Odbieramy listy z Rzymu, w których donószą nam, iż rząd rosyjski nie szczędzi zabiegów, aby sobie zjednać dwór rzymski. Pełniący obowiązki posła rosyjskiego bar. Mayendorf ma zapewniać kardynałow i ministrów, iż cesarz Aleksander czeka tylko na zupełne uspokojenie Polski, aby jak najszersze porobić koncesye religijne; że jest jego niezłomnem postanowieniem odłączyć raz na zawsze kwestyę religijną od kwestyi politycznej; i że na tej drodze znajduje poparcie u kilku duchownych polskich, między którymi miał wymienić p. Mayendorf ks. biskupa Łubieńskiego i ks. Goliana. — Jak wiadomo, Ojciec ś. był ostatniemi czasy mocno cierpiący, co dało nawet powód do mylnej wieści o jego śmierci. Otóż piszą nam, iż Pius IX powrócił do zdrowia, lecz że lekarze nakazali mu unikać wszelkiego znużenia.

Zgodnie z przewidywaniem naszego korespondenta turyńskiego, *Nation* donosi, iż niebawem nastąpi zmiana ministeryum w Turynie. P. Rattazzi ma objąć tekę ministerstwa spraw zagranicznych i prezesostwo rady ministrów, bar. Ricasoli ma być ministrem spraw wewnętrznych.

Z każdym dniem zwiększa się liczba kandydatów na deputowanych w dwóch okręgach wyborczych departamentu Sekwany; nie wątpią jednak o ostatecznem zwycięstwie pp. Carnot i Garnier-Pagès. Rząd uczuł się w obowiązku wytłomaczenia swojego postępowania w sprawie zebrania przedwyborczego u p. Garnier-Pagès; czytamy bowiem dziś w *Monitorze*: „Od kilku dni zwoływane były zebrania publiczne w ludnych dzielnicach Paryża pod pozorem propagandy wyborczej. Rząd bywał gwałtownie zaczepiany na tych zebraniach. Zebrania te zostały zabronione i postępowanie sądowe przeciw nim rozpoczęte. Żadne zebranie publiczne nie może mieć miejsca bez pozwolenia władzy, która nie przestaje strzedz powagi prawa.“

Sprawa duńska dla tego tylko tak wielkiej nabrała wagi, iż w obecnym czasie zdaje się po nad wszystkiemi innemi górować, a nawet wszystkie inne w zapomnienie pogrążać, iż się o tę sprawę potrąca ciągle pytanie pokoju i wojny, nie wojny lokalnej, jaką jest prowadzona dzisiaj na półwyspie cymoryjskim, lecz wojny europejskiej. Usiłowanie też dyplomacyi do tego głównie zmierza, aby takiej wojny niedopuścić. W tem leży główny powód, dla którego gabinet szczególnie angielski dozwolił na opanowanie Szlezwiku pod nazwą wzięcia w zastaw, dalej na wkroczenie wojsk sprzymierzonych do Jutlandyi pod formą dywersyi strategicznej; w tem leży także powód, dla którego oba mocarstwa niemieckie pomimo bardzo elastycznych wyrażeń noty z d. 31 stycznia, przecież dozwoliły ją tak tłomaczyć, jakby zamiarem ich było zapewnić całość dzierżaw duńskich; dla którego wreszcie w nocie swej z d. 7 marca przystają na zawieszenie broni na podstawie obecnego rozstawienia wojsk, lubo poprzednio dopominały się o wyjście Duńczyków z Sundewittu i Alsen. Nie tajnem jest gabinetowi duńskiemu, że wojna zaborcza ze strony Austryi i Prus sprowadziłaby koniecznie interwencyę zbrojną przynajmniej ze strony Anglii, a z niej wyrodziłaby się łacno wojna powszechna. Na tem się też opiera owa zadziwiająca wytrzymałość gabinetu kopenhagskiego, nie zrażająca się zalaniem większej części monarchii przez nieprzyjaciela, tudzież obstawanie przy niewyłączaniu Szlezwiku z organizacyi politycznej, czyli obstawanie przy zasadach konstytucyi z d. 18 listopada. Choćby więc straciła Dania pozycyę w Dyppel, choćby twierdze jutlandzkie zdobyte zostały, to podstawa konferencyi popieranej przez Anglię w niczem się nie zmieni: zwycięzcy ani jednej piędzi ziemi nie mają zyskać na Danii.

Przypuściwszy to, jakiż właściwy był cel tej wojny? Czy przymuszenie Danii do zmiany konstytucyi? To rezultat taki nie odpowiadałby zadaniu, a skutek przyczynie. Czy utrzymanie traktatu londyńskiego? Lecz właśnie traktat ten pozbawił Niemcy dwóch prowincyj.

Na pytanie to nie umiano wcale odpowiedzieć w chwili wypowiedzenia wojny, a tem mniej odpowiedzieć się da dzisiaj po oświadczeniach 31 stycznia i 7 marca. Wprawdzie, grożą oba mocarstwa niemieckie, że w razie oporu Danii w przystąpieniu do układów, żądania ich będą się wzmagać i wyjść mogą po za zakres warunków w propozycyi swej postawionych, ale Dania głuchą jest dotychczas na te pogróżki, jak gdyby się oglądała na inną jeszcze pomoc niżeli na dyplomatyczne pośrednictwo Anglii, lub przynajmniej jak gdyby pewną była, że w nieprzyjacielskim nawet obozie ma sprzymierzeńca.

Rzeczywiście, niemożna przypuścić, aby mimo konwencyi austryacko-pruskiej i mimo wspólnego obu wojsk działania przeciw Danii, też same interesa powodowały Austryą co Prusami. Od samego też początku obecnej wojny utrzymywało się mniemanie, że Austrya dla tego jedynie wzięła w niej udział, aby nie dopuścić Prus do prowadzenia jej na własną rękę. Różnica stanowisk obu mocarstw wykazałaby się dowodnie, gdyby przyszło do układów. Anglia i Austrya schodzą się z sobą ze względu na utrzymanie całości państwa duńskiego, i dla tego może, kiedy ministeryalne dzienniki pruskie zaprzeczają wciąż, aby inne znalazło się rozwiązanie prócz zbrojnego, w Wiedniu każda wieść z Londynu nadeszła o zezwoleniu Danii na układy ochoczo bywa przyjmowaną i znajduje łatwo wiarę.

Nie wątpimy, aby nie przyszło do pokoju, nie wierzymy, aby z wojny duńskiej miała się wyrodzić wojna rozległa jeśli nie powszechna, lecz właśnie obawa takiej wojny daje Danii siłę oporu, wstrzymuje Austryę od przestąpienia warunków nakreślonych układom i każe Anglii patrzeć spokojnie na rozszerzanie się teatru wojny w głąb Jutlandyi. Trzymanie się zaś Francyi na boku jest groźniejszem niż interwencya zdeklarowana, która mogłaby jednem słowem stanowczem przyspieszyć pojednanie stron walczących. Czyż nie będzie to tryumfem Francyi, jeżeli dwa mocarstwa niemieckie walcząc z małem państwem wyciągną swe wojska nic nie uzyskawszy prócz niejakich zmian administracyjnych i utrwaliwszy posiadanie księstw niemieckich przez Danię więcej, niż gdyby to samo nastąpiło bez wojny, za pośrednictwem i wpływem kontrahentów traktatu londyńskiego, niż gdyby to nastąpiło za prostem zgodzeniem się Austryi i Prus na prawomocność tego traktatu i przez uzyskanie podpisu na takowy ze strony Związku niemieckiego? Obawa wojny powszechnej ocali Danię.

Times z dnia 12 b. m. zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że Anglii stoją w polityce zagranicznej trzy drogi otworem: droga wojny, droga bezwzględnej obojętności i droga łagodzenia sporów powstałych pokojowem pośrednictwem. Rozbierając szczegółowo każdy z tych trzech kierunków, dziennik londyńskiej *City*, następnie wzywa opinią publiczną, aby orzekła, którą z tych dróg Anglia obrać powinna.

Jeżeli nasza polityka zagraniczna ma przejść przez próbę opinii powszechnej, nader pożądaną jest rzeczą, aby program jej postawiony był jasno, i oddany pod rozstrzygnienie krajowi. Obecne położenie nastręcza do tego szczęśliwą sposobność. W ruchach, które od roku wstrząsają Europą, zacząwszy od Polski a skończywszy na Niemczech, mogliśmy byli obrać trzy drogi. Mogliśmy byli rozpocząć wojnę z powodu Polski lub Danii, lub z powodu obu razem, a ponieważ polityka ta byłaby nas nieomylnie wplątała w wojnę z Stanami Zjednoczonemi, bylibyśmy obecnie w wojnie z głównem mocarstwem amerykańskiem i z trzema z czterech wielkich mocarstw europejskich. Jest to pierwsza z dróg, które nam stoją otworem.

Druga z tych dróg prowadziła w zupełnie przeciwną stronę. Mogliśmy byli odwrócić oblicze nasze od całego stałego lądu, pozwolić Rosyi, Austryi i Prusom robić co im się podoba, bez żadnych przedstawień i rad z naszej strony, i uważać kwestyę polską i duńską jako sprawy nieobchodzące nas wcale.

Trzecia z dróg, nam otwartych jest droga pośrednia. Możemy wzdrygać się przed wojną, lecz nie wzdrygać się przed pośrednictwem; możemy uznawać zobowiązania nasze jako jedno z mocarstw europejskich, a jednak starać się unikać lub odwrócić wojnę europejską; możemy protestować, a nawet dawać przestrogi w celu ulżenia cierpień pokrzywdzonym, a jednak nie taić naszej chęci odkładania do ostatniej chwili, jeżeli nie zupełnego uniknienia tak niebezpiecznego i strasznego środka, jakim jest wezwanie do broni. Za każdą z tych dróg da się coś powiedzieć; publiczności więc jest rzeczą rozważyć ich korzyści i niekorzyści.

Polityka wskazana na pierwszem miejscu łatwo może być oceniona, mianowicie, jeżeli ją wyjaśnimy postawą Francyi. Francya używa całej tej potęgi i wpływu, jakich polityka podobna koniecznie wymaga. Wiadomem jest całej Europie, że nie wzdryga się ona swych zapatrywań się poprzeć orężem. Przyjmuje ostateczność wojny bez wielkiego nacisku nawet w obronie idei. Skutkiem tego jest straszną i budzi obawę, każda z jej groźb rzeczywistych nie przepartą ma wagę; dla tego kontroluje ona przebieg polityki europejskiej skuteczniej, niż którekolwiek inne mocarstwo. W wypadku, który nas obecnie zajmuje, wyznać należy, że jedno słowo Francyi byłoby powstrzymało mocarstwa niemieckie. Gdyby Cesarz Napoleon był zwrócił się ku Renowi, najście Danii nie nastąpiłoby prawdopodobnie. Przyznać trzeba, że położenie to ma pewny powab, zdaje ono się przypadać do smaku ludowi francuzkiemu, nadaje Francyi niesłychany wpływ na sprawy świata i politykę jej odziewa wielką godnością i blaskiem. Żaden mąż stanu nie mógłby powiedzieć w senacie francuzkim, co lord Derby i jego przyjaciele rzekli w Izbie wyższej. Jeżeli Francya jest bezczynną w tej chwili, to nie dla tego, aby była odosobnioną, lecz „że będąc panią położenia“ woli czas swój poświęcić pośredniczeniu. Gdybyśmy chcieli, moglibyśmy tę samą przyjąć politykę i używać jej owoców w podobny sposób. Moglibyśmy oczyścić morza naszemi flotami. W jednej godzinie moglibyśmy zamknąć morze Śródziemne i Bałtyk i blokować wszelaki port, wszelaką okolicę morską. Moglibyśmy rzucić 30,000 ludzi na jakibądź punkt, na jakibądź brzeg i dziesięć razy tyle dostać zasiłków. Gdyby wiedziano, że wszystko to zawsze uczynić jesteśmy gotowi i że równie jak we Francyi po za słowem naszem błyszczy oręż, nasze protestacye byłyby zapewne skuteczniejszemi w Berlinie i Wiedniu, nasz głos byłby wysłuchanym i być może, że nawet bez istotnej wojny, ocalilibyśmy Danię przed najściem. Lecz jakkolwiek piękne to jest stanowisko, któż nie pojmie, z jakim kosztem zajmować je tylko można. Jeżeli stanąć chcemy tak jak Francya, musimy tak jak ona opłacać ten przywilej, to jest musimy się przygotować na znaczne zwiększenie podatków, a po tem wszystkiem na niedobory. Obok tych zasad polityki zagranicznej, dwadzieścia milionów nie pokryłoby kosztów naszej marynarki, a wszelki postęp uzbrojeń nieodpowiedziałby jeszcze celowi bez prowadzenia wojny tu i owdzie. Gdybyśmy we dwa lub trzy lata nie dowiedli, że od naszej zależy woli walczyć lub nie walczyć, nie zdołalibyśmy utrzymać sławy pogromców morza. Narody tylko junakieryą w karbach trzymać można. Musimy przeto być istotnie gotowymi w każdej chwili i na każde wyzwanie przyjąć z kimkolwiekbądź wojnę, a nieuchronem tego jest następstwem, że siły nasze muszą być w stanie pełnej działalności i potęgi. Stan Francyi przed wojną włoską — kiedy „nie zbrojąc się“ była zdolną przerzucić w dwu tygodniach, niepokonaną armię przez Alpy, musi być nieustającym naszym stanem. Tym okupem możemy obrać wspomnioną politykę, lecz nie tańszym kosztem. Czy droga ta byłaby dla nas korzystną, jest to punkt, nad którym zastanawiać się należy.

Możemy znowu obrać politykę wręcz przeciwną powyższej. Zamiast naśladować Francyę, możemy wziąść sobie za wzór Holandyę. Był czas, że Holandya uboga w rozległe przestrzenie, lecz bogata w handel i zasoby morskie była duszą europejskich koalicyj. Od Holandyi przejęliśmy owe drogocenne nabytki. Holandya w osobie Wilhelma III przyniosła nam, jak mówi p. Disraeli w *Conningsby* zwierzchnictwo nad Wenecyą, wojny francuskie i holenderskie finanse. Lecz Holendrzy dziś zmienili się. Liczą oni się obecnie obok Belgii i Szwajcaryi do rzędu państw neutralnych, płacą uczciwie swe długi, nie zaciągając ich więcej i zrzekli się wszelkiego głosu w sprawach europejskich. Nigdzie oni już teraz nie pośredniczą, rozprawy ich parlamentu nie znajdują rozgłosu, nie mają oni publicznych *meetingów*, nie mają żadnych politycznych sympatyj i żadnej istotnej polityki, prócz polityk

---

Część literacko-artystyczna.

Ustęp z pozostałego w rękopiśmie 3go TOMU PAMIĘTNIKÓW Kajetana Koźmiana.

(Ciąg dalszy).

Skoro więc tylko nadeszło zawiadomienie, że książę Mortemart wyjeżdża z Paryża, książę Czartoryski i Gustaw Małachowski wybrali mego syna do spełnienia tej misyi, i w kilka godzin wyjechać do Berlina nakazali mu, jakoby w interesie bankowym, a w istocie wcelu uchwycenia posła francuskiego w przejeździe przez Berlin. Bojąc się tam za późno przybyć, syn mój przebił się z berlińskiego gościńca na królewiecki, i nim ku stolicy Prus podążył; jakoś na pierwszej stacyi za Berlinem spotkał się z księciem Mortemarem. Wręczywszy mu kilka słów ręką księcia Czartoryskiego skreślonych, zaproszony do jego pojazdu, rozmawiał z nim przez trzy godzin. Poseł wyraża się z wielką życzliwością dla Polski, ale razem z zupełną szczerością. Nie taił mu więc, że stan ówczesny Francyi nie dozwala jej dla sprawy polskiej wojny prowadzić, że dopiero co wyszedłszy z rewolucyi, kraj jeszcze jest szarpany nieprzyjaznemi rządowi stronnictwami, że tron dynastyi Orleańskiej jeszcze nie dostatecznie umocniony, że siła zbrojna nie uzupełniona, że rząd upadły zostawił twierdze i arsenały źle opatrzone, że więcej nad 200,000 wojska wyprowadzićby nie można na linię bojową, że przeto jedzie on jako poseł nadzwyczajny do Petersburga nie dla zerwania zupełnego słabo zawiązanych z Rosyą stosunków, lecz dla uczynienia przełożeń i użycia swego wpływu osobistego, jaki mniemał u Cesarza Mikołaja posiadać, będąc mu dobrze znajomym, i oddawszy mu nie małe przysługi podczas wojny tureckiej. Słowem książę Mortemart nie obiecywał wojennej pomocy, radził odłożenie do pomyślniejszych okoliczności.

Syn mój po odbytej rozmowie, udał się do Berlina, mając tam także kilka poleceń do spełnienia. Zatrzymany przez policyę, ledwie w ośm dni wydobyć się zdołał, i uzyskał pozwolenie wyjazdu przy pomocy, i za staraniem Edwarda hr. Raczyńskiego.

Kiedy tam jeszcze przebywał, dowiedziałem się, że minister Mostowski także do Berlina wyjeżdża. Poszedłem pożegnać go; ujrzawszy mnie, rzekł do mnie zadziwiony, lecz z uśmiechem i z weselszym humorem: „Jakto jeszcze tu jesteś, ja myślałem, „żeś dawno w Galicyi. Przygotowuje się tu w sejmie ostateczne zerwanie z Rosyą, ogłoszenie wa„kansu tronu, a więc wojna stanie się nieuchron„ną. Książę Adam zażądał odemnie, abym jechał do „Berlina dla zbadania stosunków i okoliczności po„litycżnych, i dla oświecenia go o nich. Jadę tam „jutro. Chciałem wziąść z sobą twego syna, lecz „wyjechał. Jeżelibym go nie zastał na miejscu, „lub nie spotkał w drodze, przyślijcie mi go, bę„dziemy razem. Nie wiem czy potrafię być użyte„cznym, lecz tu nim być nie mogę, a nie mogłem „się oprzeć naleganiom księcia Adama. Zapewne „nie tak prędko, lub wcale tu nie wrócę.“

Jakoż wyjechał: towarzyszyli mu w podróży Albert Grzymała referendarz stanu i więzień polityczny z roku 1826 i Tykiel wówczas bióralista komisyi spraw wewnętrznych, dziś gubernator augustowski.

Syn mój, wracając z Berlina, spotkał go wśród mroźnej nocy, w małem miasteczku pruskiem, rozłożonego na nocleg w zimnym i niewygodnym hotelu. Wysiadłszy z pojazdu, przypuszczony do ministra, opowiedział mu dokładnie rozmowę swoją z posłem francuskim. Zdziwiony nieco otwartem tłómaczeniem się księcia Mortemara, rzekł Mostowski: „Przynajmniej nas nie łudzą, i nie obiecują „pomocy, gdy pomódz nie mogą. Spiesz jak naj„prędzej do Warszawy, opowiedz coś usłyszał księ„ciu Adamomi i rządowi, może to wstrzyma chwy„cenie się ostatecznych środków, które się już „przygotowują. Książę Adam upoważnił mnie do „zatrzymania cię, lecz zbyt ważne wieziesz donie„sienia, abym cię nie naglił do spiesznego powro„tu do Warszawy. Później, jeżeli będziesz mógł, „połącz się ze mną. Co do mnie, jadę próbować, „czy się da co zrobić użytecznego dla sprawy. „Jeżeli nie będę mógł rzeczy ocalić, będę się sta„rał ratować osoby.“

Pojechał tedy do Berlina, tam zgłosił się do posła rosyjskiego hr. Alopeus, udając, że się z kraju przed zaburzeniem uchyla. Uczynił to i dla zapewnienia sobie w każdym razie bezpieczeństwa, i dla postawienia się w tem pewniejszej możności służenia sprawie krajowej, nie obudzając przeciw sobie podejrzenia ani u rosyjskiego, ani u pruskiego rządu. Tem zręcznem, trafnem postępowaniem, godnem wytrawnego polityka i dyplomaty potrafił zawsze dokładnie być zawiadomionym, nawet o tem, co się skrycie w gabinetach przygotowywało lub działo. W dobrych zostając stosunkach z posłem rosyjskim, mógł się znosić z francuzkim i angielskim bez obudzenia posądzeń. A choć o tych stosunkach wiedział rząd narodowy w Polsce, nie obwiniał go o nic, w przekonaniu, że z nich dla dobra sprawy ojczystej korzystał. Tak więc nie był podejrzanym ani swoim, ani obcym.

Ta ufność w kraju tak była wielka, że jemu jednemu dozwolono z senatorów wstrzymać się od podpisania aktu detronizacyi cesarza Mikołaja, i że, gdy sejm wykluczał z grona senatu tych wojewodów i kasztelanów, którzy do tego aktu nie przystąpili, za zaręczenie tajemne dane przez księcia Czartoryskiego i Gustawa Małachowskiego, samego wojewodę Mostowskiego, aczkolwiek nie podpisał deszeansy, w senacie się utrzymał. W istocie był on sprawie użytecznym. Znosił się skrycie z księciem Adamem i zawiadamiał go. Nie przyjmując charakteru ajenta, nie pisywał depeszy, lecz czasem sam, czasem używając trzeciej osoby nigdy przez pocztę, lecz przez pewne okazye, nadsyłał krótkie listy, częste kartki w których treściwie donosił co wiedział, a razem ostrzegał i doradzał. On pierwszy uprzedził księcia Czartoryskiego, że rząd angielski odmówił uczestnictwa w medyacyi, do której go książe Talleyrand wezwał. I to ważne lecz niepomyślne doniesienie przesłał przez panią Edwardową Raczyńską, jej ręki do napisania listu używszy. Gdy się przekonał, że dalszy pobyt jego w Berlinie użytecznym być już nie może, wymówiwszy się w poselstwie rosyjskiem od podróży do Petersburga z powodu słabości zdrowia, otrzymał paszport do Paryża, i tam z rodziną osiadł, nie jako tułacz i emigrant, lecz jako dobrowolnie podróżujący. Po upadku rewolucyi raz tylko od niego miałem wiadomość z Paryża. Przez ręce Edwarda hr. Raczyńskiego, wydawcy mego Ziemiaństwa, posłałem mu egzemplarz tego dziełka, które on znał w niektórych

bezczynności. Skutkiem tego Holandya wolną jest od wszelkich zamieszek. W wielkiej wojnie europejskiej może ona zapewne być napadniętą i uledz aneksyi, lecz dotąd zawsze po zawarciu pokoju, ukazywała się znowu pod dawnem swojem nazwiskiem. Używa ona zarazem pokoju i swobody ciągnie znaczne dochody z pozostałych swych kolonij, zajętą jest swym handlem i nieźle na tem wychodzi. Moglibyśmy gdybyśmy chcieli, przyjąć ową politykę bezczynności, lecz droga ta nie była nam dotąd zalecaną i nie będziemy o niej mówić więcej.

Trzecią drogą otworem nam stojącą, ponieważ żadna z poprzednich nie została zatwierdzoną przez opinię, jest droga, którąśmy obecnie obrali. Nie możemy przemawiać jak przemawia Francya gdyż dobrze jest wiadomem, że oręż nie popiera naszego słowa. Rosya w roku ubiegłym a Austrya i Prusy w ubiegłym miesiącu przekonane były głęboko, że nasze zapatrywanie się na wojnę, różni się od zapatrywania Francyi i według tego działały. Lecz z drugiej strony nie zrzekliśmy się naszych obowiązków europejskich, ani opuściliśmy spraw stałego lądu jako nie dotyczących nas. Czyniliśmy przedstawienia w niektórych sprawach, jak tego ogrom dokumentów dowodzi, i nie bez skutku jak to następstwa stwierdzają. Austrya i Prusy przyrzekły nam umiarkowanie i być może, że konferencya, którąśmy forytowali, przyniesie prawie równie dobre załatwienie, jak to, któreby po siedmioletniej wojnie osiągniętem być mogło. Przypuszczamy, że polityka ta ma ubliżające pozory, lecz chcemy tylko uczynić uwagę, że taki być musi jej konieczny charakter. Otwiera ona nieuchronnie drogę przymówkom, szyderstwom i sarkazmom. Jeżeli kto niechcąc walczyć prócz tylko pod nieprzepartym naciskiem, miesza się w sprawę i chce aby walczący sąd jego przyjęli, wiemy jaka prawdopodobnie czeka go odpowiedź. Lecz to „upokorzenie“ jak dzisiejsze, jest nieuchronnem następstwem polityki takiej, jakąśmy przyjęli. Nie można tego było uniknąć. Nie możemy równocześnie strzedz się użycia siły i przemawiać głosem rozkazu. Nie możemy zarazem dzwonić na pokój i dyktować prawa Europie. Nie możemy zespolić razem stanowiska Francyi z polityką Anglii. Możemy jedno z tych stanowisk obrać, lecz nie możemy obu razem zajmować. Rzecz tę w jasnem przedstawiamy świetle. Jeżeli przewodnicy opozycyi mówią, że gdyby byli u władzy, wypowiedzieliby wojnę, kierują się według odrębnej, uczuciowej polityki. Nie powiemy, żeby ta polityka była niepopularną, gdyż jest w nas wiele zarzewia wojowniczego, gdy przyjdzie do czynu. Chcieliśmy tylko dać do zrozumienia ileby nas taka polityka kosztowała, i że tylko za taki okup przyjąć ją można.

Ajencya *Havasa* otrzymała od berlińskiego swego korespondenta następujący dokument, o którym w ostatnich dniach często była mowa. Jest to okólnik p. Drouyn de Lhuys do zagranicznych ajentów francuskich:

Paryż 27 lutego 1864 r.

JW. Panie! Wiadomo ci zapewne, że rząd angielski uczynił w Wiedniu i w Berlinie propozycyę konferencyi zebrać się mającej bezzwłocznie dla naradzenia się nad układami zdolnemi przywrócić pokój pomiędzy dwoma wielkiemi mocarstwami niemieckiemi i Danią. Takaż sama propozycya uczynioną została w Kopenhadze. Według zdania Anglii konferencya może zasiadać, chociażby kroki nieprzyjacielskie nie były zawieszone. Wrazie przystania na tę prozycyę przez prowadzących wojnę, rząd królowej zaprasza aby Francya, Rosya, Szwecya, równie jak Związek niemiecki zamianowali zaraz pełnomocników.

Mamy powody mniemania, że gabinety wiedeński i berliński gotowe są przystać na myśl tych obrad. Wiemy prócz tego, że dwór austryacki uważa ciągle traktat z r. 1852, jako mający służyć za podstawę do nowych układów. Zasada całości monarchii duńskiej zatwierdzoną została równobrzmiącemi oświadczeniami dwóch dworów niemieckich w dniu 31 stycznia, i według formalnych zapewnień gabinetu austryackiego zasada ta postawioną jest pod gwarancyą Europy. Kroki nieprzyjacielskie nie osłabiły wcale warunków wiążących Austryę i Prusy nie tylko z Danią, lecz z kilkoma innemi mocarstwami. Anglia domaga się tylko swobody działania co do tranzakcyi zaszłej w r. 1851 — 1852 pomiędzy Niemcami i Danią, odnośnie do stanowiska księstw w monarchii i do stosunków, które niegdyś istniały pomiędzy Szlezwikiem i Holsztynem. Nie ma powodu dopuszczać, aby sposób zapatrywania się gabinetu pruskiego był odmiennym; lecz pozostaje tylko ta okoliczność, jak rząd duński i Związek niemiecki przyjmą tę propozycyę Anglii. Dania zdaje się, o ile z jej usposobień przesądzać można, chcieć się domagać, przed nastąpieniem układów, ustanowienia rozejmu; lękać się należy, aby kraj ten nie upatrywał w odmowie zawieszenia broni zamiaru ze strony mocarstw niemieckich prowadzenia dalej zniszczenia jego armii dla utwierdzenia warunków pokoju. Z drugiej strony Związek niemiecki postawił się na stanowisku różniącem się od austryackiego i pruskiego. W tej nawet chwili otrzymał on raport od swych wydziałów, które formułują wnioski przeciwne całości monarchii duńskiej. Trudno więc dziś powiedzieć, czy propozycya rządu angielskiego będzie przyjętą w Kopenhadze i Frankfurcie.

Co do nas nie byliśmy dotąd w położeniu oświadczenia się. Gabinet angielski zgłosi się do mocarstw neutralnych dopiero wtedy, gdy mocarstwa wojujące dadzą swoje przyzwolenie. Nie potrzebujemy więc przyłączać się do jego kroków, jak o tem wieści chodziły; lecz z żalem widzieliśmy wybuchłą tę wojnę i wierni zasadom, jakie nami kierują, poczytujemy się za szczęśliwych, popierając wszelkie usiłowania mogące kres jej przyspieszyć. Jeżeli przystanie państw, o jakie stara się rząd Jej Król Mości, postawi go w możności uczynienia nam propozycyi, jaką nam oznajmił, znajdzie nas gotowymi wziąść udział w wszelkich usiłowaniach istotnego uspokojenia.

Przyjmij itd. (podp.) *Drouyn de Lhuys.*

Depesza angielskiego posła w Paryżu lorda Cowleya z d. 19go stycznia 1864 r. do hr. Russella.

„Milordzie! Właśnie powracam z rozmowy z p. Drouyn de Lhuys, uwiadomiwszy go o depeszy, w której mi Pan polecasz, abym się zapewnił, czy rząd cesarski byłby gotów do porozumienia się z rządami W. Brytanii, Austryi, Prus, Rosyi i Szwecyi względem wspólnego działania w celu utrzymania postanowień traktatu z 1852, szczególniej zaś względem zabezpieczenia całości duńskiej monarchii. Wziąwszy do wiadomości depeszę W: Ekscelencyi, p. Drouyn de Lhuys zapytał się mnie, co ma się rozumieć przez słowa „porozumienie się względem wspólnego działania w celu utrzymania postanowień traktatu z r. 1852“? Odpowiedziałem, że w tym względzie nie mogę dać innego wyjaśnienia nad to, co zawiera depesza. J. Ekscelencya odrzekł mi na to, że w takim razie w tej chwili na żądanie W. Ekscelencyi tylko prowizorycznie odpowiedzieć może, chociaż jest przekonanym, że Cesarz uzna za słuszną jego odpowiedź. „Francya, mówił dalej p. Drouyn de Lhuys, trzyma się traktatu z r. 1852; to znaczy, życzymy sobie, aby się utrzymał. Uznajemy ważność całej duńskiej monarchii dla równowagi europejskiej i nie widzimy żadnego innego środka dla zabezpieczenia tej całości, jak ustanowiony w r. 1852 porządek sukcesyjny. Żądasz pan od nas, abyśmy się z innymi uczęstnikami traktatu porozumieli względem wspólnego działania w celu utrzymania tego traktatu. Jakiemiż środkami ma być uskutecznione to porozumienie się i to wspólne działanie? Czy środkami dyplomatycznemi? Używaliśmy ich i jesteśmy gotowi i dalej ich używać. Jeżeli zaś propozycya pańska dalej sięga, jeżeliby w razie potrzeby użycie siły miała na względzie, wtedy musimy sobie zastrzedz odpowiedź; nie mówimy ani: nie, ani: tak. Nie jesteśmy obowiązani utrzymywać w mocy stypulacyj owego traktatu. Gdybyśmy n. p. wybierać mieli pomiędzy zmianą traktatu a wojną niepewną pod względem trwania i wątpliwą co do skutku, to mówiąc prawdę wolelibyśmy pierwszą alternatywę; a wypowiadając to wstępujemy tylko w ślady Anglii, która w r. 1830 uważała za rzecz lepszą pozwolić na oddzielenie Belgii od Holandyi, aniżeli dla utrzymania unii tych krajów brać na się niepewność wojny, później zaś przenosiła dalsze trwanie starego porządku we Włoszech, znośnemi swobodami zagwarantowanego nad użycie przemocy przeciw tamtejszym stosunkom, pomimo, że oba te zdarzenia były naruszeniem obowiązujących traktatów. „Odpowiedziałem na to, że porównanie to nie całkiem jest stosownem; chyba, że J. Ekscelencya może dowieść, że uczucia ożywiające Szlezwiczan i Holsztyńców zupełnie są te same, jakie objawili Belgijczycy i Włosi. Belgijska rewolucya była dziełem samych Belgijczyków, ich życzeniem oddzielenia się od Holandyi. Usiłowania Włochów w celu stanowienia narodowej jedności były objawami całego narodu, podczas kiedy ma się powody przypuszczania, że teraźniejszy ruch w księstwach jest tylko skutkiem obcej interwencyi, i że przeważna większość ludności nie życzy sobie oddzielenia się od Danii, lecz utrzymania dotychczasowych z nią stosunków. Rząd Jej król. Mości, mówiłem dalej, starać się będzie o załagodzenie sporów zaszłych między Danią i Niemcami zapewne w drodze dyplomatycznej; lecz jeżeli Związek albo w jego imieniu Austrya i Prusy postanowiły na własną odpowiedzialność rozpocząć wojnę, to skoro Dania nie przystanie na warunki, których przyjęcie jak wiadomo, nie jest w mocy króla, w takim razie utrzymanie Prus i Austryi w granicach wspólnego działania z resztą mocarstw musi być niezawodnie życzeniem reszty państw.“ P. Drouyn de Lhuys odpowiedział, że jutro uda się po rozkazy Cesarza, a w tym celu prosił mnie abym mu zostawił depeszę Waszej Ekscelencyi.

Depesza hr. Russella z 30 stycznia b. r. do lorda Cowleya.

Francuski poseł przyszedł d. 28go t. m. do ministerstwa spraw zagranicznych, aby mi odczytać treść depeszy dopiero co od p. Drouyn de Lhuys mu przesłanej, a tyczącej się materyalnej pomocy, której Francya w pewnych wypadkach ma udzielić Danii. P. Drouyn de Lhuys powtórzywszy treść depeszy mojej do Pana d. 24go b. m. wystosowanej, daje bardzo dokładne wyjaśnienie zapatrywania się Cesarza na tę sprawę. Cesarz uznaje ważność londyńskiego traktatu dla utrzymania równowagi i pokoju europejskiego. Lecz chociaż rząd francuski zupełną słuszność oddaje celowi tego traktatu, jednak gotów jest uznać, że okoliczności wymagać mogą jego zmiany. Cesarz zawsze skłonnym był do znacznego uwzględnienia uczuć i usiłowań narodowych. Niepodobna zaprzeczyć, że narodowe uczucie i usiłowania Niemców, dążą do ściślejszego połączenia ich z Niemcami w księstwach Holsztynie i Szlezwiku. Cesarz czułby wstręt przeciw wszystkiemu, coby go zmuszać mogło do wystąpienia zbrojnego przeciw życzeniom Niemców. W porównaniu łatwiejszą byłoby to dla Anglii rzeczą rozpoczęcie takiéj wojny, która dla Anglii ograniczałaby się zawsze tylko na morskich działaniach, na blokowaniu portów i chwytaniu statków. Ale terytoryum niemieckie przytyka do Francyi, a wojna między Francyą a Niemcami byłaby najnieszczęśliwszą i najbardziéj hazardowną z pomiędzy wszystkich wojen, w któreby się cesarstwo wdawać mogło. Oprócz tych uwag cesarz nie może pominąć i téj, że z powodu swych mniemanych planów względem rozszerzenia się nad Renem stał się przedmiotem nieufności i podejrzywań. Wojna na granicach nadreńskich przedsięwzięta przyczyniłaby się do nadania większéj siły owym niesłusznym i nieuzasadnionym podejrzywaniom. Z tych powodów rząd cesarski nie może wchodzić w żadne względem Danii zobowiązywania się. Jeżeliby później równowaga państw rzeczywiście miała być zagrożoną, wtenczas dopiero cesarz mógłby się czuć spowodowanym do chwycenia się nowych środków w interesie Francyi i Europy. Ale w téj chwili chce cesarz zastrzedz swemu rządowi wszelką swobodę działania. Nie przerywałem (powiada lord Russell) posłowi, kiedy mi udzielał tych wiadomości, ani nie wdawałem się w rozprawy o treści téj depeszy. Ograniczyłem się na jasnem określeniu stanowiska zajętego przez rząd francuski.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 17 marca.

L. Powątpiewanie moje wyrażone we wczorajszym liście z powodu doniesienia *Gen. Korrespondenz* dotyczącego przyjęcia przez Danią zawieszenia broni, dotąd się potwierdziły. Doniesienie to, na które powoływała się *Gen. Korresp.*, jak się dziś dowiaduję, nie nadeszło z Kopenhagi, lecz wypłynąwszy z rosyjskiego źródła, błąkało się po różnych manowcach, a nareszcie przyszło do Wiednia. Wiadomość tę miano z Petersburga telegrafować baronowi Budbergowi w Paryżu, skąd znowu otrzymał ją telegrafem zawiadowca tutejszego rosyjskiego poselstwa radzca stanu Knorring. Do tej chwili nie ma jeszcze ani jednego faktu, któryby w jakibądź sposób stwierdzał prawdziwość owego doniesienia; a natomiast wszystkie prawie doniesienia w tem się zgadzają, że stronnictwo demokratyczne w Kopenhadze trwa ciągle w swym uporze, co do ostateczności popchnie niemieckie mocarstwa. Jedna tylko wersya obiega, jako jedyna podpórka wiadomości przez *Gen. Korrespou.* podanej, a mianowicie, że Dania rozdzieliła propozycyą mocarstw na dwie części. Miała ona oświadczyć gotowość przyjęcia zawieszenia broni na podstawie uti possidetis; wzbrania się zaś wydać zabranych okrętów i w ogólności na morzu nie myśli robić żadnych ustępstw. Ale mocarstwa nie dały się tem zbyć, owszem wprost oświadczyły, że należy przyjąć w całości albo odrzucić ich propozye, Danią już i tak oszczędzajace, na dzielenie na części przystać nie chcą.

Podają tu za fakt, że w Księstwach naddunajskich i w Serbii panuje obecnie wielka agitacya, którą według pogłosek podniecać ma Francya i Włochy. W ogóle stosunki tamtejsze mają dziś tak wyglądać, jak gdyby i tam na idącą wiosnę zanosiło się na powszechny pożar. Pomimo to nie przywiązują tu, jak się zdaje, do tego wielkiej wagi, w mniemaniu, że mocarstwa zachodnie dla tego chętnie patrzą na ruch na półwyspie bałkańskim, aby wrazie wielkich wypadków w środkowej Europie, skutecznie użyć prądu rozbudzonego między ludnością w Turcyi przeciw możliwym zachciałkom aneksyjnym Rosyi.

Pogłoska, że Cesarz Imć z Miramare uda się do Wenecyi i tam zjedzie się z W. Księciem Konstantym, ciągle się utrzymuje; 24go zwiedzieć ma JCMość załogę w Weronie, 25go zaś zabawi w Wenecyi.

Wrocław 16 marca.

× Kwestya konferencyi w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, nie zeszła jeszcze z pola dyskusyi publicznej. Pospieszyły się dzienniki, które doniosły, że Dania stanowczo konferencyą odrzuciła. Dotąd wiadomość się ta nie potwierdziła. Nie potwierdziła się dotąd i przeciwna jej, o której *Gazeta Kolońska* doniosła. Ponieważ zaś mocarstwa niemieckie już w nocie swej z dnia 7go b. m. na konferencyą przystały, i to z oświadczeniem: „że rozszerzenie dane ich militarnym operacyom nie zmienia w niczem ich dawniejszych deklaracyj dotyczących stanowiska w obecnym sporze,“ a Francya, Rosya i Szwecya z swej strony także żadnych nie robią trudności, cała uwaga zwróciła się na odpowiedź Danii, wyczekiwaną niecierpliwie od godziny do godziny.

Najwięcej widać zależy Anglii na tem, aby konferencya przyszła do skutku. To łatwo rozumieć. Konferencya zwolni ją od moralnych zobowiązań, które względem Danii była przyjęła. Przedłużająca się wojna zmusi ją rychlej później do wmięszania się, w skutku którego może się rozniecić wojna europejska, przeciwko której dzisiejszy gabinet angielski jakiś niewypowiedziany i niewytłomaczony wstręt czuje. Popiera go w tem usposobieniu większa część prasy angielskiej. Pokój bądź co bądź jest od kilku dni jej hasłem. Ucieka się do wszelkich perswazyj, rozumowań, rad, obietnic, gróźb, aby złamać upór Danii, która z swej strony na jakiś nadzwyczajny ratunek liczy.

Ta osobliwa żądza pokojowa tak potężnego i bogatego państwa, jakim jest Anglia, nie może wypływać jedynie z kramarskiego ducha i charakteru narodu. Podżegać ją muszą inne jakieś pobudki i wpływy, o których prasa angielska milczy. Gdyby jeszcze żył książę małżonek Albert, toby prasa angielska na niego, na wpływ niemiecki w otoczeniu królowej, całą winę zwaliła. Na osobę królowej, konstytucyjnie świętą i nietykalną, znana lojalność angielska zwalać jej nie dozwala. Odbija się za to na narodzie i państwach niemieckich, wymyślając na nie od czci i wiary. Ale gdy to nie pomaga, bo prasa niemiecka tą samą monetą jej odpłaca, a mocarstwa sprzymierzone nie myślą, a przynajmniej udają że nie myślą o zakończeniu wojny takim sposobem, jak przed pietnastu laty, trzeba jej otoczyć się jakąś gloriolą powołania pokojowego, szlachetniejszego od zapasów wojennych, prowadzących za sobą w ślad klęski i zniszczenie, i promieniami takiej mniemanej świetności pokryć sromotę niedołęstwa politycznego.

Mocarstwa niemieckie zbyt wielką dla tego niedołęstwa zrobiły koncesyą, oświadczając, że pozostają i nadal na stanowisku dawniejszych deklaracyj. Po takiem oświadczeniu nie ma w istocie o co prowadzić wojny. Zadawalnia ono i stronników następcy tronu i stronników królowej angielskiej. Personalna unia księstw nadelbiańskich przedstawia się po takiem oświadczeniu mocarstw sprzymierzonych, jako najdalej idący cel wojny. Zagwarantowanie księstwom instytucyj i swobód narodowych, wreszcie zwrot kosztów wojennych, będzie jedynym zyskiem tak ogromnych wysileń. Widać już dziś, że wojna gabinetowy i dyplomatyczny ma charakter. Zyczenia i dążenia narodu niemieckiego zepchnięte znów zostaną na coroczne festyny, obchody, jubileusze i wszelkiego rodzaju prywatne i publiczne uroczystości, i znowu będzie można śpiewać z całem uznaniem się w swem narodowem interesie: „Was ist des Deutschen Vaterland?“

Nie można już bowiem liczyć na to, aby właściwe Niemcy były zdolne przygotować księstwom nadelbiańskim inny los jak ten, który im naczelne mocarstwa narzucą. Opozycya pomniejszych państw związkowych niepowrotnie złamana. Bundestag może tylko jeszcze odraczać wnioski przeciwne postanowieniom mocarstw naczelnych, ale nie będzie miał odwagi ani siły uchwalić ich przeciwko woli tychże. Zbyteczną jest groźba, którą przed kilku dniami dzienniki rozniosły, że w razie uchwalenia wniosków wiszących w Bundestagu, które przeciwne są celom polityki mocarstw naczelnych, mocarstwa te wystąpią z Bundestagu. Nie przyjdzie do tego, i z pewnością ani Austryi ani Prusom nie przyszło na myśl, uciekać się do podobnej groźby. Nie jest to pora po temu. To pewna, że po załatwieniu sprawy szlezwicko-holsztyńskiej przedstawi się z większą jeszcze siłą niż potąd konieczna potrzeba reformy Bundestagu, a to prawdopodobnie nie w kierunku jedności Niemiec, którą podniesiony przez wojnę polityczny i państwowy indywidualizm Prus i Austryi w odleglejszą jeszcze, niż stała dotąd, usunął przyszłość. Narodowa prasa niemiecka co raz widoczniej stygnie w zapale. Rady dawane rządom państw pośrednich, aby je pobudzić do energiczniejszego wystąpienia, odpadają jak groch od ściany. Jedność niemożebna, tryada śmiertelnie podcięta, dualizm tylko ma przyszłość przed sobą, czy to w spółce z starym Bundestagiem, czy bez niego.

Wiedeń 17 marca. J. C. Mość wydał następujący najwyższy rozkaz:

„Wyznaczona przezemnie kapituła orderu Maryi Teresy, przyznała dowodzącemu 6tym korpusem armii fmp. baronowi Ludwikowi Gablenzowi, krzyż komandorski, a jenerałowi i brygadyerowi wojsk hr. Leopoldowi Gondrecourt krzyż kawalerski tegoż orderu.

Zatwierdzam ten wniosek kapituły i przyjmuję wymienionych jako komandora i kawalera w poczet właścicieli tego orderu.

Wiedeń 15 marca 1864. *Franciszek Józef* m. p.

W. Abdp. zamieszcza następujące uwagi z powodu znanego artykułu. Jeżeli dzisiaj dopiero w obszerniejszy sposób wspominamy o znanym artykule *Morning Posta,* który obwieszczał o wznowieniu świętego przymierza i wyprawie mających w niem udział mocarstw przeciwko zasadom wolności i postępu, to przyczynę tego upatrywać należy w tem, żeśmy chcieli najprzód usłyszeć głos opinii publicznéj a potem dopiero zdanie swoje wypowiedzieć. Otóż stało się z zupełnem naszem zadowoleniem, że się ona w téj mierze z prawdziwie rzadką jednomyślnością wyraziła. Nietylko organa bezpośrednio dotkniętych mocarstw nazwały hallucynacyą przywidzenie angielskiego dziennika; lecz wszystkie osoby spokojnego i niepodległego sposobu widzenia, wszystkie umiarkowane stronnictwa przyłączyły się do tegoż zdania. Okrzyk pobudki przebrzmiał, nie znalazłszy u nikogo wiary. Tylko w obozie krańcowych stronnictw przyjęto go z uznaniem, a gdy na zasadzie zdrowego rozsądku przypuścić musimy, że przywódzcy ich sami czczość jego pojmują, to zdaje się być bardzo prawdopodobnem, że oni go sami w świat puścili dla wypróbowania naprężenia rewolucyjnych namiętności. Próba wcale nie pomyślnie dla krańcowych wypadła.

Tem bardziéj narzekamy, iż oni, nie zważając na to, nie porzucają wcale swych zamącających i zgubnych dążności. Jest zaiste pewna logiczność w systemacie zmuszania rządów do użycia surowych środków dla poskromienia nieustannych usiłowań naruszenia spokojności publicznéj, by potem oskarżać je o ukryte zamysły oraz brak sumienności i słowności.

Lecz jak same zasady stronnictw krańcowych tak i metoda ta jest zużytą. Dość ją wskróś przejrzeć, aby ją już tem samem osądzić. Co się zaś naszego państwa tyczy, mocno się tego trzymamy, że jego polityka zewnętrzna tylko na własnych opiera się interesach a zasada naszéj wewnętrznéj polityki zdaje się być przez konstytucyę jasno nakreślona. Obawiamy się wszystkich niedoszłych ruchów z tego jedynie powodu, że powstrzymują one prawdziwy postęp, który jak każdy organiczno życiowy rozwój tylko powoli lecz za to stale a więc tem trwaléj miejsce mieć może.

— Inny korespondent peszteński do tego samego dziennika donosi, że baronowi Józefowi Eötvösowi i p. Augustowi Trefort, którzy po drugi raz podawali o pozwolenie wydawania wielkiego politycznego dziennika, i tym razem odmówił namiestnik pozwolenia na wydawanie dziennika w duchu przedłożonego programu.

— *Morgenpost* dowiaduje się o prośbie podanej przez kilku posłów o rehabilitacyą posła Schuselki, że minister stanu oświadczył jednemu z posłów, że prośba owa jest już u JCMości, a minister ma nadzieję, że prośba ta będzie uwzględnioną.

— *Gen. Correspondenz* odpowiada dziś niektórym dziennikom, które uczyniły były zarzut składowi Rady oświecenia z tego powodu, że w niej nie ma ani jednego zastępcy narodu rumuńskiego, powtórzeniem uwagi, że liczba zewnętrznych członków nie jest zamkniętą i że jest zamiar uzupełnić ją tak aby z czasem stanął cały system. Życzliwe rady w tym kierunku z wdzięcznością będą przyjęte w właściwej sferze. Dalej robi półurzędowy organ uwagę, że stosunki szkolne i naukowe rumuńskie znajdują się w pierwszych studyach rozwoju i dla tego trudno znaleść tam mężów, którychby rady zasięgnąć można w tak ważnej sprawie. A zanim taki się znajdzie, trudno było zwlekać rozpoczęcie czynności Rady oświecenia.

— Depesza z Lublany z 17go b. m. donosi, że hr. Antoni Auersperg, Bleiweis, Toman Suppan, Swetecz i baron Apfaltern przemawiali za umieszczeniem w konstytucyi państwa i kraju ustępu w rocie przysięgi przełożonych gmin i radzców gminnych. Namiestnik i poseł Kromer mówią przeciw wnioskowi wydziału; lecz pomimo oświadczenia zastępcy rządowego, że w razie przyjęcia wniosku nie nastąpi sankcya, wniosek został przyjęty 26 głosami przeciw 3.

— Do *Wanderera* donoszą z Pesztu, że spodziewają się tam, iż Cesarzowa JMć zabawi przez część lata w Węgrzech. Mówiono najpierw, że Cesarzowa wybrała sobie za miejsce pobytu Füred nad jeziorem Błotne; teraz zaś zapewniają ze strony dobrze poinformowanej, że Cesarzowa zamieszka w Kesthely, skąd robić będzie wycieczki nad jezioro Błotnem. W Keszthely mają już robić przygotowania na przyjęcie Cesarzowej JMci w pałacu hr. Festeticza.

---

wyjątkach. Odczytał je, i w liście pisanym do swego pełnomocnika Wincentego Kozłowskiego, który pod rządem Paskiewicza został radzcą stanu, i nawet przez jakiś czas dyrektorem oświecenia i wyznań religijnych, wyraził i dla mnie dzięki za pamięć i przyjaźń, i o dziele dał zdanie w najpochlebniejszych wyrazach.

(Dokończenie nastąpi.)

Uwagi nad krytyką gramatyki polskiej Dr MAŁECKIEGO umieszczoną przez p. Rychlickiego

w N. 10 i 11 Dziennika literackiego.

„Sutor ne ultra crepidam.“
Stare przysłowie.

Wielkiem jest zadanie krytyki. Jej oddano straż świątyni prawdy i piękna: każdy kłam i każdą brzydotę, w jakiejkolwiek występują postaci, ona odkryć i przystępu im do świętych przybytków zabronić, a prawdę i piękno z ustronia nieraz i skromności, w których rade przebywają, wydobyć i na świeczniku postawić powinna, aby zbawiennem światłem oświecały i ogrzywały wszystkich. Ztąd wypływa, że kto kapłaństwo to, godnie piastować chce, nie tylko czystą prawdy i piękna miłością pałać, ale bystrem i jasnem okiem w dziedzinę sztuki i umiejętności poglądać i z odpowiednią tak wysokiemu powołaniu godnością wystąpić powinien. Komu na tych niezbędnych krytyki warunkach zbywa, ten niech się nie wdziera w nieswoje powołanie; bo łatwo wydarzyć się może, że zamiast prawdy pochwali i zaleci kłam, a zamiast oświecić publiczność, zamąci jej sąd i dojście jej do prawdy opóźni lub utrudni.

Tych kilka myśli uważaliśmy za potrzebne, nim przystąpimy do uwag, które p. Franciszek Rychlicki nad gramatyką Dr Małeckiego w dzienniku literackim umieścił. Już dawno nie zdarzyło nam się czytać krytyki tak płytkiej a przytem tak zarozumiałej i w wyrażeniach swych tak nieoględnej, że użyjemy najłagodniejszego wyrazu, jak rzeczona krytyka p. Rychlickiego. Zaprawdę można o nim bez ogródki powiedzieć, że się porwał z motyką na słońce. Przyznajemy, że o gorzałce, o sygarach i o krynolinach nie jedno dobrze i dowcipnie napisał p. R., i radzimy mu na tem pozostać polu, bo do krytyki dzieł lingwistycznych najmniejszego niema usposobienia. Nie pomoże tu ani Horacego ani Homera duch, nie pomoże ani Thieme ani Arago, ani Locke ani Leibnitz, których p. R. przytacza, bo te niby uczone krytyki jego przybory mogą oślnić nieświadomych rzeczy, na znawcach zaś tym przykrzejsze zrobią wrazenie, że na poparcie fałszu przytacza imiona tak wielkich mężów.

Lecz przystąpmy do rzeczy i z owych licznych fałszów, jakich pełne są uwagi p. R. wyświećmy niektóre. Utrzymuje p. R., że w abecadle syryjskiem, greckiem, rosyjskiem i każdem innem znajdujemy polskie abecadło, i odwrotnie. Jeżeli tak jest rzeczywiście, niechże nam pokaże w języku naszym np. hebrajskie *h*, hiszpańskie *nosowe i*, greckie *d*, *w*, *y*, niemieckie *ö*, *ü* i przeciwnie niech nam pokaże we wszystkich tych językach nasze *ę*, *ą*, *y*, *ł* itp. „Ustrój głosu“ nawet w jednego szczepu językach nie jest tak powszechny, jak się panu R. zdaje: rozmaitość tellurycznych i klimatycznych stosunków i tysiące innych wpływów pociągają za sobą rozmaitość ustroju głosowego w każdym narodzie, a tem samem rozmaitość głosek. Zatem idzie, że nieraz w tym samym narodzie ze zmianą rzeczonych stosunków zmieniają się głoski, bo w naturze niema stałości lecz wszystko płynie, *πάντα ῥεῖ*, jak tego już Grecy dostrzegli. I tak nie mamy dziś *nosowego o*, ani *pochylonego a*, z których ostatniego jeszcze przed dwoma wieki prawie powszechnie używano; nie mamy długich samogłosek, o których Parkosz i Zaborowski wyraźnie wspominają; i odwrotnie nie tylko dzisiejszego *ę*, *ą*, ale nawet dzisiejszego *y*, pierwotnie nie było. Są to wszystko rzeczy jasne jak słońce; mniej pojętem wyda się może panu R., jeżeli powiemy, że nieraz ta sama litera nie tę samą w różnych językach wyraża głoskę: i tak nasza litera *e* nie tę samą oznacza głoskę, co niemieckie *e*, łacińskie *ph* to nie jest niemieckie *ph*, a greckie *ξ* to ani polskie ani niemieckie *z*. Co więcej między *k* a *k*, między *l l* i innemi głoskami dwóch a częstokroć tego samego języka wielka niekiedy zachodzi różnica *). Jeżeli więc nie wszystkie głoski jednego języka znajdują się w drugim, cóż dopiero mówić o kombinacyach głoskowych, do których i tak zwane dwugłoski czyli dyftongi należą, których egzystencyi w języku naszym tak gorliwie p. R. broni. I cóżto jest dwugłoska? Dwugłoska w ściślejszem słowa tego znaczeniu jest tyle co *dwusamogłoska*, t. j. kombinacya dwóch samogłosek w jedno brzmienie. Nie przeczymy, że podobnie jak inne języki i polski mógł mieć w czasach przedhistorycznych dwugłoski, ale w najstarszych naszych piśmiennych pomnikach już ich nigdzie nie widać, a w wyrazach obcych unikano ich najstaranniej, zamieniając np. *Paulus* na *Paweł*, *pauper* na *poper*, *Eugeniusz* na *Ewgeni*, *Eustachius* na *Ostafi* itp., co i po dziś dzień lud prosty, w którym instynkt językowy jeszcze nie przygłuchł, powszechnie czyni: Wyrazy *miauczeć*, *haukać*, i t. p. jeżeli się znajdują, są to naśladowania pewnych głosów natury, których język dla tego tylko nie zmienił. W rezonowaniu pana R., że jeżeli jest jedna taka lub trzy dwugłoski, może ich być jedynaście i trzydzieści, nie widzimy konsekwencyi i odpieramy ją owem starem: a *posse ad esse non valet illatio.* Że aż po czasy Kopczyńskiego wszyscy gramatykarze przypuszczali dyftongi i że ani Karpiński ani Krasicki żadnej w tym względzie nie czynili opozycyi, z tego chcieć wyprowadzić istnienie dyftongów w języku naszym, to na to wychodzi, jak gdyby kto chciał bronić obrotu słońca około ziemi tem, że aż po czasy Kopernika żaden astronom inaczej nie sądził, a ani Demostenes ani Cycero, ani Ossyan ani Dante temu się nie sprzeciwiali.

Ależ sam p. Małecki mówi o *dwugłoskach* jotowych. Prawda, ale, mówiąc o nich, mówi on o dwugłoskach w obszerniejszem słowa tego znaczeniu, t. j. o kombinacyi dwuch głosek w ogólności (nie koniecznie dwóch samogłosek), a w danym razie o kombinacyi spółgłoski *j* z następującą samogłoską. A czy *ja* nie jest w tem znaczeniu *dwugłoską* nie będąc jednak dwusamogłoską czyli dyftongiem. Nie pojmujemy więc, jak można było nie pojąć p. Małeckiego i przypisać mu tak *lekkomyślnie* bezsens.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Odsyłamy w tej mierze p. R. do uczonych dzieł Kempelena, Purkinego i Brückiego, którzy najwłaściwszą drogą, bo fizyologiczną, do takich doszli rezultatów.

Królestwo Polskie.

Władze pruskie zanosiły zażalenia z powodu trudności, jakich doznaje od władz rosyjskich żegluga na Wiśle, gdyż na tem cierpi handel Prus, a zarazem dobry byt Torunia, Tczewa i Gdańska. Z tego powodu wydanem zostało obwieszczenie, zawierające przepisy policyjno-wojennego nadzoru nad żeglugą wiślaną, a podobne wyjść także mają ze względu na żeglugę na Bugu i Niemnie. Przepisy te w ogóle tyle w sobie mieszczą utrudnień, iż nie można powiedziedzieć, aby żegluga była wolną. Podajemy je tutaj.

Obwieszczenie.

Przy otwarciu żeglugi z nadchodzącą wiosną, zgłasza się wielu szyprów, rotmanów, flisaków i orylów z podaniami o udzielenie im paszportów na wolną żeglugę wewnątrz kraju, jako też na przebywanie granic Królestwa; obok tego rozmaite domy handlowe i towarzystwa zagraniczne, występują z żądaniami o ułatwienie powyższym ludziom, bez względu czy są mieszkańcami Królestwa, cesarstwa, lub Galicyi austryackiej, pozyskiwania paszportów.

W skutek tego z decyzyi JW. hr. namiestnika Królestwa, podaje się do wiadomości powszechnej, co następuje:

1. Wszystkim szyprom, flisakom i w ogóle ludziom zajmującym się spławem, mieszkańcom Królestwa, dozwala się najmować na statki i tratwy i pozyskiwać w tym celu paszporta zgodnie z przepisami, a mianowicie:

a) Najmujący się do spławu na rzekach wewnątrz kraju, mogą otrzymywać paszporta na krótsze lub dłuższe termina od miejscowych naczelników powiatowych wojennych, a to na zasadzie instrukcyi zatwierdzonej dla nich przez namiestnika Królestwa;

b) Najmujący się na statki, z prawem przebywania granic Królestwa, którzy w tym celu muszą posiadać paszporta zagraniczne, winni są udawać się do miejscowych gubernatorów cywilnych, na których włożony został obowiązek wydawania paszportów zagranicznych szyprom, flisakom i w ogóle osobom trudniącym się spławem, po zniesieniu się z naczelnikami wojennymi.

Uwaga. Udzielanie paszportów zagranicznych dla osób wszelkich innych stanów, należy jak dotąd do jenerał-policmajstra.

c) Najmujący się na statki, udające się do cesarstwa, otrzymają paszporta od naczelników wojennych oddziałów.

2. Robotnicy rosyjscy, życzący najmować się na statki i tratwy, udające się do Królestwa, będą tu przepuszczani, w razie posiadania legalnych dowodów, od właściwych władz cesarstwa i obok tego świadectwa od miejscowych zarządów wiejskich co do ich sprawowania się.

3. Również flisacy i trudniący się spławem robotnicy z nadgranicznych miejsc Galicyi austryackiej, mogą wynajmować się na statki i tratwy udające się do Królestwa, jeżeli pod względem sprawowania się swego, będą posiadać poświadczenia od miejscowej swej władzy wojskowej, niemniej jeśli we właściwe paszporta na przebywanie granicy opatrzeni zostaną.

4. Ponieważ dowody legitymacyjne wszelkiego rodzaju wydawane przez naczelników głównych wojennych oddziałów, tudzież przez gubernatorów cywilnych, mogą służyć jedynie osobom znanym z dobrego sprawowania się, przeto udzielanie onych zależeć będzie od zaręczenia gmin w których osoby te zamieszkują.

5) Właściciele statków, lub kupcy najmujący ludzi, obowiązani są złożyć piśmienne zobowiązanie:

a) że dla dozoru nad służbą i w ogóle nad całą osadą statku, utrzymywać będą osobnego nadzorcę, znanego z dobrego sprawowania się;

b) że statki ich zatrzymywać się będą tylko w miejscach oznaczonych;

c) że nie będą przyjmować na swoje statki dla oddania komukolwiek prochu, broni i innych materyałów wojennych;

d) że nie będą przyjmować na swoje statki ludzi nie zaopatrzonych w dowody legitymacyjne;

e) że nie będą przyjmować na statki ludzi pod pływających w czółnach;

f) że o każdym samowolnie opuszczajacym statek, czy to flisie, czy innej osobie należącej do osady, meldować będą najbliższej władzy policyjnej.

g) W razie niewykonania wszystkich powyższych przepisów, jak niemniej, gdyby w liczbie osądy na statkach lub tratwach, znalazły się osoby szkodliwe dla rządu, właściciele statków lub tratew ulegną karze, podług uznania władzy.

Jenerał-policmajster, *Trepow.*

Dania.

Zakończamy niniejszem streszczenie dokumentów zawartych w pierwszej części angielskiego *Bluebook,* przedłożonego parlamentowi w sprawie duńskiej.

W d. 6 września 1863 donosi hr. Cowley hr. Russellowi, że p. Drouyn de Lhuys zgadza się na wszystko, co w sobie zawiera depesza angielska z 31 marca do p. Lowther.

Tymczasem p. Hall (w piśmie do p. Bille z 3 września) raz jeszcze rządowi angielskiemu przedstawia, że zamierzona egzekucya związkowa zagraża bytowi Danii i że rząd duński nie da się skłonić żadnemi sofizmatami do przyjęcia sytuacyi gorszej od wojny.

Również przestrogi hr. Russella chybiły celu w Berlinie i Wiedniu. Lord Bloomfield pisze w d. 10 września, iż mu hr. Rechberg oświadczył, że nie bez skutku usiłował złagodzić uchwałę Bundestagu, lecz zmieniać ustawy Związku niepodobieństwem jest dla Austryi i Prus. Dania przyrzekła nie oktrojować księstwom żadnych ustaw, a jakże dotrzymała tego przyrzeczenia? Prawie równocześnie (11 września) pisze p. Bismark do p. Katte: Jeżeli lord Russell robi aluzyę do rozdziału kwestyi holsztyńskiej od szlezwickiej i europejski charakter ostatniej uwydatnia, to każdy, co z pewną uwagą przyglądał się biegowi rzeczy od r. 1858, łatwo się przekona, że równie wielkie mocarstwa niemieckie jak Związek niemiecki nietylko odrębnego charakteru obu kwestyj nie traciły z oczu, lecz usiłowały kwestye odłączać od siebie, o ile natura rzeczy pozwalała na to, i to nawet więcej, niż na to silna opinia publiczna w Niemczech przystawała. W jaki sposób kwestya holsztyńska i stosunki Bundestagu do swego członka, miałyby kiedykolwiek przybrać charakter międzynarodowy, trudno pojąć. Twierdzenie to, które reprezentant Danii w ostatniem swem oświadczeniu przeciw Bundestagowi podniósł, z największą pewnością może być odpartem. Jeżeli rząd duński pojęcie to z tej okoliczności wysnuć chce, że uchwały Bundestagu odnoszą się do układów w r. 1851—52, to zapomina, że układy te miały o tyle tylko międzynarodowy charakter, o ile dotyczyły Szlezwiku; co się zaś tyczy Holsztynu, nie z królem duńskim lecz z księciem holsztyńskim i lauenburskim odbywały się.

W d. 16 września hr. Russell zwracając się do rządu francuskiego, pisze do p. Grey; skreśla niebezpieczeństwo sytuacyi i stawia według zdania jego niezbite cztery punkta: 1) Dania winną jest przesłać wyczerpujące, pisemne oświadczenie, co do znaczenia ordonansu z 30 marca względem ustaw, a mianowicie względem sytuacyi finansowej księstw Holsztynu i Lauenburga. 2) Niemcy mogą słusznie nie nakazywać egzekucyi związkowej dla popierania lub przeszkodzenia zaprowadzeniu wspólnej konstytucyi dla Danii, Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburga. 3) Stosunki Szlezwiku mogą pomiędzy Niemcami i Danią traktowane być tylko, jako sprawa międzynarodowa. 4) Jako rzecz mająca znaczenie międzynarodowe jest do życzenia, aby Niemcy dokładnie określiły, jakich praw wymagają dla niemieckich mieszkańców Szlezwiku i w jaki sposób Dania zobowiązania przyjęte na rzecz Niemiec, według zdania Bundestagu, zgwałciła... Jeżeli — tak kończy się depesza — rząd Cesarza Francuzów jest zdania, że ofiarowanie ze strony Anglii i Francyi przysług jakąkolwiek korzyść rokuje, to rząd Jej KMości przychyliłby się do tej polityki. Gdyby jednak rząd francuski uważał krok taki za prawdopodobnie bezowocny, to mogłyby oba mocarstwa rządowi austryackiemu, pruskiemu i Związkowi niemieckiemu przypomnieć, że jakikolwiek krok z ich strony, który całość i niepodległość Danii osłabić może, traktatowi z 8 maja 1851 r. sprzeciwia się.

Na to nastąpiła odpowiedź odmowna. P. Grey pisze 18go września, że p. Drouyn de Lhuys pochwala wszystkie cztery punkta hr. Russella; lecz — mówi dalej — minister francuski rzekł, że z kroku formalnego żadnej sobie nie rokuje korzyści. Ofiarowanie przysług byłoby bezużyteczne. Drugi krok zaproponowany (przypomnienie traktatu 1852) byłby w wielkiej części odpowiednim polityce, jakiej się trzymały Anglia i Francya w kwestyi polskiej. Nie ma on ochoty (i rzekł otwarcie, że powie to Cesarzowi) stawiać Francyi w tem samem położeniu względem Niemiec, jak względem Rosyi. Gdyby chcieć mocarstwom podobną dawać przestrogę jak Rosyi, to trzebaby być gotowym iść dalej i obrać takie postępowanie, któreby godności dwóch wielkich mocarstw było odpowiedniejszem. W końcu donosi p. Grey, iż minister francuski rzekł, że chce mieć zupełnie wolną rękę.

Rosya przeciwną jest zapatrywaniu się Danii. W d. 18 września (31 sierpnia) pisze książę Gorczakow do hr. Brunnowa... Prawda, że wysłanie wojsk związkowych do Holsztynu, Związkowi nastręczyć może środki wywierania na sprawy sąsiedniego księstwa, za-związkowego parcia. Lecz Niemcy wiedzą, że sprawa szlezwicka ma charakter międzynarodowy i że mocarstwa nie niemieckie: Rosya, Francya i Anglia równy mają interes utrzymania niezależności i całości monarchii duńskiej. Gdyby gabinet londyński z swej strony uznał za dobre rząd duński uspokoić względem ewentualności wojny, to bar. Nikolay w Kopenhadze działać będzie wspólnie z reprezentantem angielskim.

Lord Russell, który w swej roli pośrednika raz zdaje się przemawiać za Niemcami, to znów za Danią, lecz w istocie tylko o pokoju europejskim myśli, pisze w dniu 25 września do hrab. Wachtmeistra. Rząd Jej KMości nie chce twierdzić, że Dania całkiem jest w swem prawie, lub że Niemcy nie mają pewnych powodów użalania się na położenie ludności niemieckiej w Szlezwiku.

P. Ward zapytuje w d. 25 września hr. Russella na prośbę syndyka hamburskiego Mereka: czy rząd Jej KMości pozwoli Duńczykom traktować egzekucyę związkową, jako środek wojenny i blokować Elbę i Wezerę? Przypomina on, jak ogromną szkodę odniósłby przez to handel angielski. (Odpowiedzi na to nie ma pomiędzy złożonemi dotąd dokumentami.)

W d. 29 września wreszcie lord Russell raz jeszcze udaje się, przez p. A. Mallet do Bundestagu i zwraca uwagę, że konstytucya całej monarchii duńskiej nie może przejść pod juryzdykcyę Związku niemieckiego, iż Dania nawet w obronie przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi doznałaby przeszkód, gdyby Holsztyn i Lauenburg miały *veto* przeciw uchwałom parlamentu duńskiego i rządu duńskiego; że rząd Jej KMości nie może patrzyć obojętnie na zajęcie Holsztynu, któreby tylko ustać miało pod warunkami, jakieby konstytucyi duńskiej szkodliwie dotykały; że rząd Jej KMości takiej okupacyi wojskowej nie może uważać za prawne użycie władzy związkowej lub ją nazywać egzekucyą związkową i że rząd Jej K. Mości Związek gorąco uprasza, aby się powstrzymał i kwestye sporne raczej rozstrzygnięciu mocarstw pozostawił.

Na tem się kończy pierwsza część angielskiego *Bluebook.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 marca. Tutejsze grono aktorów polskiej sceny wyjeżdża już do Lwowa, gdzie również tak jak tutaj p. Miłaszewski otrzymał przywilej na widowiska teatralne polskie. Dawniej zimowa pora teatralna trwała zwykle do lata. Skrócenie jej tym razem jeżeli wypada na korzyść p. Miłaszewskiego, to byłoby dlań szkodliwem, jeżliby mieszkańcy tutejsi chcieli tę nieobecność poczytać i dla siebie za korzyść.

— *Gaz. Narodowa* pisze, iż p. Köb, inspektor kolei żelaznéj galicyjskiéj przybywszy przed tygodniem do Lwowa, usunął ze służby urzędników téj kolei pp. Ignacego Stadnikiewicza ucznia inżynieryi, Emila Kubalskiego, Kamińskiego, Sochaniewicza i Franciszka Seweryna, a wypowiedział dalsze obowiązki z trzechmiesięcznym terminem, pp. Mallemu, Kędzierskiemu naczelnikowi stacyi w Medyce, Darowskiemu i Radwanowi.

Lwów 17 marca.

(z) Zeszłéj nocy zbudził nas około drugiéj godziny dzwon pożarny z wieży ratuszowéj i ogromna łuna, rozciągająca się po nad Krakowskiem Przedmieściem. Zajęły się budy drewniane, zwane starą tandetą, zapełnione wszelkiego rodzaju sprzętami, odzieżą, starzyzną i tym podobnemi przedmiotami, któremi cała uboższa ludność tutejsza zaopatrywać zwykła swe potrzeby domowe. Pożar trwający do godziny 6téj zrana był tak silny, iż pochłonął ze szczętem wszystkie 46 bud kramarskich, z których cztery tylko zdołano rozerwawszy takowe nim je objął płomień, uchronić częściowo od ognia z tem co się w nich zawierało. Następnie objął ogień dwa najbliższe piętrowe domy, które również ze szczętem prócz murów zgorzały, a przeniesiony silnym wiatrem na wieżyczkę leżącéj w pobliżu cerkwi OO. Bazylianów, objął już dach wieży, ale śpieszna pomoc zapobiegła dalszemu szerzeniu się pożaru, i od większéj klęski uchroniła tę miasta dzielnicę. Niebezpieczeństwo grożące miastu z powodu zabudowania całego obszernego placu, położonego w zacieśnionéj domami dzielnicy, budami drewnianemi, zwróciło było już przed dwoma laty uwagę rady miejskiéj i wywołało przezorne głosy nalegające na zniesienie drewnianéj tandety. Postanowiono już nawet wówczas wystawić natomiast na dawnéj targowicy końskiéj murowany bazar, o kilkudziesięciu sklepach i tam przenieść tandetę. Wykonanie téj uchwały nie przyszło jednak do skutku dotychczas z rozmaitych utrudniających powodów, aż przyśpieszył ją dziś zapewne nieszczęsny wypadek wczorajszy.

Od lat kilkudziesięciu jak zapamiętają, znajdowała się na tym placu tandeta. Plac ten wynajmowało miasto od proboszcza cerkwi śś. Pietnic, do której tenże należy, i odnajmowało go z drugiéj ręki tandeciarzom zajmującym rzeczone kramy. Od dwóch lat wszakże, mianowicie od powzięcia uchwały dotyczącéj przeniesienia ztąd tandety, rada nie chciała brać odpowiedzialności za pozostawienie jéj dalsze tutaj, przyczem głównie upierali się samiż tandeciarze i poprzestała wynajmować plac rzeczony, który odtąd za zezwoleniem c. k. namiestnictwa sam właściciel od siebie tandeciarzom wynajmował. Dziś kiedy skutkiem wypadku przeznaczenie tegoż placu zmienić się musi, gdyż o stawieniu nowych bud drewnianych jak było dotąd, myśléć można, zachodzi pytanie jakby go w najwłaściwszy zużytkować sposób, tak aby i probostwo nie doznało uszczerbku w dochodach swoich, i plac położony w pośród miasta należyte otrzymał przeznaczenie. Niegdyś stała tu cerkiew św. Teodora, należąca jako filia do parafii śś. Pietnic, któréj pamięć pozostała tylko z planów architektonicznych przechowanych w archiwum miejskiem. Po zniesieniu téj cerkiewki przestrzeń tę obrócono w ogród warzywny należący do probostwa śś. Pietnic, a następnie odnajęto miastu na umieszczenie tandety. Trudnoby dziś przemienić plac w samem środku zaludnionéj dzielnicy miasta położony znowuż jak niegdyś w ogród warzywny. Inaczéj zaś dzisiejszy jego właściciel proboszcz zużytkować go nie ma sposobu. Rada miejska powinnaby postarać się o nabycie tegoż placu od funduszu religijnego drogą zamiany lub kupna, a na ówczas mógłby tu stanąć albo ów od dwóch lat projektowany murowany bazar, lub też plac na inny publiczny użytek stósownie mógłby być przeznaczony.

Wypadek wczorajszy jest wielką klęską dla wynajmujących owe spalone kramy, w nich bowiem posiadali oni znaczną część całego swego mienia, która stała się pastwą ognia. Jest on także klęską dla ubogiéj ludności miasta, dla któréj tandeta była ucieczką we wszystkich potrzebach, gdzie za bardzo niską cenę we wszystko, a mianowicie w ciepłą odzież i obuwie zaopatrzyć się można było. Pod względem jednak bezpieczeństwa od ognia, zdrowia i porządku, nie można uważać wypadku tego za niepomyślny dla miasta; skoro usunął raz na zawsze nagromadzone tu z samych desek i gontów pozbijane budy, przez większą niemal część roku pływające w błocie i nieczystości a zapełniane mnóstwém sprzętów i gratów, łatwo przez to w każdéj chwili pastwą ognia stać się mogące. Tandeta ta była pod względem architektonicznym osobliwością, jakiéj już dzisiaj pewno w żadnem mieście obaczyć nie można. Stósunkowo późne dosyć przybycie straży ogniowéj na miejsce pożaru, przyczyniło się do tego, iż ten na pobliskie domy miał czas przenieść się z taką gwałtownością; pomimo że skład rekwizytów ogniowych tej dzielnicy miasta, tuż w pobliżu się znajduje.

— Pochmurnym, wietrznym i chłodnym był dzień 17ty marca. Ciepło dosięgło w południowych godzinach tylko + 3,°0 R. już atoli o 2giéj po południu ciepłomiar wskszywał tylko + 1,°6 a o 10téj wieczór — 0,°5 R. Ciśnienie jak zwykle przy wietrze północno-wschodnim wielkie doszło wieczorem do 333,'"61. W nocy na 18ty marca wiatr zmienił kierunek na wschodni, barometr opadać począł i o 6téj rano przy rozpogodzonem niebie wskazywał tylko 332,'"11 termometr zaś — 1,°6 R.

— Jutro w sobotę dnia 19go marca, Ś. Józefa Oblubieńca NMP.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 14go marca. Na naszym dzisiejszym targu było 321 sztuk wołów, a mianowicie: z Żółkwi 24 szt., z Rohatyna 7 szt., z Bóbrki 2 stada po 15 i 48 sztuk., z Rozdoła 2 stada po 13 i 18 szt., ze Szczerca 2 stada po 6 i 11 szt., z Kamionki 60 szt., z Buska 59 szt., z Dawidowa 60 szt., i płacono za wołu ważącego 300 funt. mięsa i 40 funt. łoju złr. 52 cent. 50, a za wołu ważącego 450 funt. mięsa i 90 funt. łoju złr. 115 cent. 15.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt 17go marca. Wiedeński telegram w *Post Ztg*, powątpiewający o przyjęciu przez Danię zawieszenia broni, mówi, że gabinetowi wiedeńskiemu tyle tylko wiadomo, iż Dania gotową jest przystać na warunek *uti possidetis*, zastrzegając sobie układy pod względem marynarki. Propozycye jednak mocarstw niemieckich mogą być tylko w całości tak jak je postawiono, albo przyjęte albo odrzucone.

Kopenhaga 16 marca. Wyżsi urzędnicy i burmistrze zajętych miast jutlandzkich uprowadzeni zostali do głównej kwatery nieprzyjacielskiej z powodu rekwizycyj przymusowych.

Kopenhaga 16 marca. *Gazeta Berlinga* donosi z Gotheeburga pod d. 13 marca: Onegdaj dano w Sztokolmie ucztę na cześć radzców (ministrów) wyjeżdżających do Norwegii. Hr. Manderström miał mowę, w której ubolewał, iż usiłowania Szwecyi nie znalazły należytego uznania. Nie tajnem jest — rzekł ten minister spraw zagr. — poświęcenie króla Karóla dla Danii i Fryderyka VII. Nie masz nikogo w radzie królewskiej, ktoby nie uczuwał najgorętszego współczucia dla cierpień Danii, a z drugiej strony, ktoby się nie zapalał gniewem z powodu niesprawiedliwego, niesumiennego i gwałtownego postępowania z tym małym i dzielnym ludem, walczącym o niepodległość swoją. Inne rządy mniemały, że wywierając nacisk, zdołają uspokoić żywioły obustronnie wzburzone; ale kwestya ta przerosła je nad głowy. Angielski minister spraw zagranicznych uchylił tylko kraj zasłony; oświadczenia Szwecyi przy końcu roku zgadzają się z jéj oświadczeniami we wrześniu. Szwecya wysłała w lutym gorące wezwanie do Anglii i Francyi, aby silniej wsparły Danię, gdyż Szwecya i Norwegia nie chcą się wyrzec zobowiązań traktatu londyńskiego. Szwecya zawsze była tego zdania, że kwestya duńska nie orężem powinna być rozstrzygniętą. Widoki kongresu są niepewne. Szwecya pragnie pokoju, pragnie przywrócenia go w taki sposób, aby prawa Danii zabezpieczone zostały. Europa nie może dopuścić, aby najświętsze prawa były bezkarnie deptane nogami; dla tego musimy trzymać się w pogotowiu.

Hamburg 17 marca wieczór. *(Pr.)* Według doniesień z Kopenhagi z d. 16 b. m., *Gazeta Berlinga* ogłasza telegram z Sonderburga (na wyspie Alsen) z d. 15 b. m., który mówi, że mieszkańcy w skutku ognia z czterech bateryj pruskich wynieśli się. Ciągłe bombardowanie wielkie sprawia szkody. W Kopenhadze utworzyło się pod przewodnictwem Plonga (redaktora) stowarzyszenie marcowe. Żąda ono, popierane demonstracyjnym udziałem ludu, ścisłego wykonania programu „Dania po Ederę.“ Ze Szwecyi donoszą o ciągłych uzbrajaniach.

Kiel 17go marca. Doniesienie o śmierci ks. Fryderyka Augustenburskiego jest zmyślone. Książę jest zupełnie zdrów.

Altona 17 marca. *Schlesw. holst. Ztg,* donosi z Flensburga z dnia dzisiejszego: Jedenastu urzędników jutlandzkich, między nimi Dahl i Bretton przystawiono jako jeńców wojennych i wywiozą ich do twierdz pruskich.

Bergen (na wyspie Rugii) 17 marca. Z Sagard widziano popołudniu żywą utarczkę morską między pięcioma parowcami duńskiemi, a dwoma pruskiemi okrętami wojennemi i kilku pruskiemi łodziami działowemi. O godzinie 4ej walczący zniknęli z oczu za Granitz (na wschodnim wybrzeżu Rugii).

Wszystkie dzienniki wiedeńskie szeroko i długo rozbierają doniesienia półurzędowej *Gen. Cor.*, która po zapewnieniach o przyjęciu przez Danię konferencyi, sama sobie nazajutrz zaprzecza. *Ost. deutsche Post* pyta, czy wszystkie tego pisma półurzędowego doniesienia o innych sprawach publicznych na taką samą zasługują wiarę?

Słychać, że Arcyks. Albrecht nie zaprzestał jeszcze swoich misyj politycznych, lecz że takowe nie odnoszą się do sprawy duńskiej, jako raczej do kwestyi urządzenia stosunków niemieckich.

Dziennik Powszechny podaje telegram z Zamościa, że w dniu 17 b. m. to jest wczoraj, Rębajło poddał się dobrowolnie jenerałowi Kostanda, naczelnikowi zamojskiego oddziału wojennego. Szczegółów tego wypadku nie podaje dziennik.

Następnie tenże dziennik zamieszcza raport z Radomia o różnych utarczkach między wojskiem a powstańcami, o których już dawniej donosił. Raport jest bez daty, a z niego pokazuje się, że nie znaleziono większych oddziałów powstańczych w lasach Szczeczniewskich, Cisowskich, Samsonowskich i Iłżańskich, tylko gdzieniegdzie napotkano albo ślady obozów, albo pojedyńczych maroderów. Wraz z Szandorem, o którego powieszeniu w Wierzbniku już donieśliśmy, rozstrzelano tamże Tomasza Janickiego, który służąc w pułku petersburskich ułanów, przeszedł był do powstańców.

W dniu 4 marca stracono na szubienicy w mieście Ostrowie za rogatką ostrołęcką, powstańców Teodora Wądołowskiego i Józefa Mroza.

Komisya Skarbu Królestwa Polskiego wydała zakaz wypuszczania nadal w obieg prywatnych znaczków pieniężnych w zastępstwie brakującej monety zdawkowej, i rozporządziła kontrolę znaczków takich w obiegu będących.

Nordd. allg. Ztg mówi z powodu twierdzeń o przychyleniu się Danii do konferencyi: „O skłonności Danii uczynienia zadosyć w jakikolwiek sposób roszczeniom niemieckim, nie masz ani śladu w dziennikach duńskich.“ Na innem zaś miejscu mówi ten dziennik: „Podczas kiedy depesza wiedeńska donosi o zgodzeniu się Danii na projekt konferencyi, według wiadomości, które nas wprost z Londynu dochodzą, nic tam nie było wiadomo o propozycyi zawieszenia broni ze strony rządu duńskiego.“

Zdaje się, że zniknięcie Garibaldego z wyspy Caprery, o którem donoszono, albo było bajką, albo też okazało się bezskutecznem, w kilka dni bowiem pojawił się on znowu na wyspie. Nie przypuszczają, aby przez ten czas znajdował on się w Turynie. O zmianie gabinetu włoskiego mówią i ostatnie dzienniki, lecz o tyle tylko przywiązują do niej wagi, o ile się potwierdzi doniesienie, że równocześnie jenerał Cialdini obejmie naczelne dowództwo wojsk włoskich.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Berlin 18 marca. Donoszą z głównej kwatery pruskiej (w Gravenstein. *Red. Ch.*) pod dniem wczorajszym: Wycieczka Duńczyków (z za okopów dyppelskich) na Rackenbühl odpartą została przez brygadę Göben. Brygady jenerałów Rödera i Canstein zdobyły Oster- i Wester-Dyppel (folwarki dziś spalone przed właściwemi okopami. *Red. Ch.*) Strata Prusaków nie dochodzi 100 ludzi. Duńczycy bili się dzielnie, ale stracili 300 ludzi w jeńcach.

Stralsund 18 marca. Prusacy przerwali wczorajszą bitwę morską (p. wyżej telegram z Bergen), gdy siły duńskie wzrosły na siedem statków. Łodzie działowe udały się do Ruden (Rügen?), obie korwety „Nymphe“ i „Arkona“ wpłynęły szczęśliwie do Swinemünde, natarczywie przez Duńczyków ścigane. Obie straciły 5 ludzi zabitych, 9 ranionych. Flotylla duńska popłynęła ku wyspie Moen (między Zelandyą i Laland).

Hamburg 18 marca. Dzisiejsza *Börsenhalle* mówi o ukazaniu się duńskich okrętów wojennych pod Eckernförde. Obawiają się wylądowania tam Duńczyków. Wojska sprzymierzone tam poszły.

Paryż 18 marca. Dzisiejsza *La France* pisze: Dania zgadza się na konferencyę pod warunkiem, jeżeli kwestya Szlezwiku odłączoną będzie od kwestyi Holsztynu i jeżeli kroki wojenne nie mają być zaniechane.

Londyn 18 marca. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby niższej lord Palmerston oświadczył, iż rząd otrzymał oświadczenie Austryi i Prus względem przystąpienia ich do konferencyj, a teraz oczekuje urzędowej odpowiedzi od Danii. Jest słuszny powód spodziewania się i mniemania, iż Dania się zgodzi.

Londyn 18 marca. Zapowiedziane na dziś rozprawy nad kwestyą duńską odłożone zostały na żądanie lorda Palmerstona po feryach wielkanocnych.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 18 marca	żądają	płacą
Srebro pol. st. za 100 zł.	107	106
„ nowe obr. „	112	110½
Listy zast. pol. z kup.	94⅓	93½
Banknoty pol. 100 złr.	403	399
Ruble ros. za „ „	167	165
Talary pruskie 150 „	178	176
Banknoty prus. 150 .	85⅓	84⅓
Srebro nowe austr. .	118	117
Dukaty austryackie .	564	554
„ holend ważne	563	553
Napoleon d'or . . .	947	933
Półimperyały rosyj. .	976	961
Listy gal. nowe z kup.	73¾	73
„ „ stare	76⅞	76¼
Oblig. indemn.	73½	72⅔
Akcye kol. g. bez kup.	203	201
Wiedeń 18 marca (tel.)		
5% Metaliki	72 50	
5% Pożyczka narod.	80 35	
Akcye banku wiedeń.	775 —	
„ kredyt.	183 70	
Losy 5% z r. 1860 .	93 45	
Srebro	117¼	
Londyn 10 funt. sterl	117 40	
Dukat pojedynczy:	5 62	

Wiedeń 17 marca	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. z.	67 10	66 90
5% Pożyczka narod. .	80 20	80 10
„ Metaliki na m. k. .	72 30	72 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	86 50	85 50
„ „ „ węgiers.	74 50	74 —
„ „ „ chor. i ban	72 50	72 —
„ „ „ galicyjs.	71 50	71 —
„ „ „ bukowińs	71 25	70 50
„ „ „ siedmiogr	71 50	70 75
„ Pożycz. n. wenecka	93 50	92 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	102 50	102 —
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 25	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	142 50	141 50
„ „ „ 1854	90 —	89 50
„ „ „ 1860	93 10	93 —
„ „ „ 1864	94 70	94 50
„ Como-Renten .	18 —	17 50
„ Kredytowe .	131 25	130 75
„ tryest na 4½ %	109 —	107 —
„ żegl par. na Dun.	87 75	87 25
„ ks. Esterhazego	92 —	91 —
„ ks. Salm . . .	31 75	31 25

	Disconto	żądają	płacą
Losy ks. Palfy .		30 —	29 50
„ ks. Klary		31 25	30 75
„ hr. St. Genois .		29 75	29 25
„ miasta Budy .		29 25	28 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein .		20 —	19 50
„ hr. Keglevich .		15 25	14 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		777 —	775 —
Zakładu Kredytowego		183 30	183 20
Żeglugi par. na Dunaju		434 —	432 —
Kolei półn. Ferdynan.		1789	1788
„ rządowéj fr.-a.		191 50	191 —
„ zachodniéj c. El.		134 50	134 —
„ Pardubickiéj .		125 75	125 50
„ Nadcisańskiéj .		147 —	147 —
„ Południowéj .		249 —	247 —
„ Galicyjskiéj .		200 —	199 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	100 50	100 25
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	100 50	100 25
Hamb. 100 mark.	4	89 15	89 —
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	3	118 —	117 75
Paryż 100 frank.	4	46 75	46 65

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	16 50	16 40
„ pół korony . .	—	—
„ dukaty na wagę	5 67	5 65
„ „ obrączk.	5 66	5 65
Złoto *al marco* . .	5 64	5 63
Napoleondory . .	9 44	9 42
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 05	10 —
Luidory	9 75	9 70
Suwereny angielskie	12 03	12 —
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	117 75	117 50
„ kupony . . .	117 75	117 50
Talary związkowe .	1 77	1 76
Pruskie bilety kas .	1 77¼	1 76½
Lwów 16 marca		
Dukat holenderski .	5 67	5 61
„ austryacki . .	5 68	5 63
Półimperyał rosyjski	9 83	9 66
Rubel srebr. rosyjski	1 87	1 84
Talar pruski	1 80	1 78
Listy gal. b. kup. w. a.	73 —	72 15
„ „ „ m. k.	76 60	75 95
Obligi indem. b. kup.	71 78	71 18

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 12	79 53
Akc. kol. gal. b. kup.	201 33	199 —
Warszawa 17 marca		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	82 89¼	—
kupon „	—	1 85⅝
Listy zast. III ok. „	13 93½	—
kupon. „	—	— 14⅛
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	67 50	67 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	84 25	83 75
Wrocław 17 marca		
Banknoty austryac. .	[illegible]	—
Polskie bilety bank. .	85⅜	84⅝
Listy zastaw.	79	—
„ Poznań. List. zast. 4%	—	—
3½%	—	—
Obligi kolei krak. szl.		
Paryż 15 marca		
Renta 3%	66 20	
Londyn 15 marca		
Konsole	91⅝	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór = do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40.

Ogłoszenie konkursu

celem obsadzenia ośmiu miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach naukowych.

Wedle uwiadomienia przez c. k. Namiestnictwo otrzymanego, będzie z końcem roku szkolnego $186\frac{3}{4}$ opróżnionych *ośm miejsc* funduszowych galicyjskich w c. k. wojskowych zakładach edukacyjnych a mianowicie siedem miejsc w szkołach oficerskich, a jedno w szkole podoficerów.

Celem obsadzenia tych miejsc rozpisuje się niniejszem konkurs. Termin do ubiegania, wyznacza się *do dnia 15 Kwietnia 1864 r.* Podania mają być wniesione do *Wydziału krajowego*. Prośby po upływie terminu wniesione nie znajdą uwzględnienia. Ubiegający się rodzice lub opiekunowie o nadanie miejsc funduszowych w rzeczonych zakładach, mają w prośbach swoich wyrazić: ile kandydat ma rodzeństwa, czyli też ma już opatrzenie lub jest w posiadaniu jakiego miejsca funduszowego albo stypendyum, nareszcie wskazać zasługi, jakie może ojciec lub w ogólności rodzice kandydata dla rządu lub dla kraju położyli.

Kandydaci mają być w ogólności w takim wieku, iżby jedynasty rok zupełnie lub prawie ukończyli, dwunastego zaś nie przeszli, wszakże oznajmiło c. k. Ministerswo stanu reskryptem z dnia 23 lutego 1861 do l. 1221 wydanym, że wedle §. 13 ustępu 4 regulaminu dla wojskowych zakładów wychowawczych wydanego, mogą być do zakładów kadeckich przyjęci i tacy kandydaci, którzy dopiero wskazany wiek o rok jeden lub dwa lata przeszli, jeżeli tylko wiadomości przygotowawcze do dotyczącego roku szkolnego potrzebne posiadają, i jeśli tamże przepisana ilość elewów nie będzie zupełną; zarazem mają się ciż kandydaci wykazać, że przynajmniej 4 normalną klasę z dobrym ukończyli postępem, niemniej powinni przedłożyć zaświadczenie z ostatniego półrocza szkół, które odbywają; jeżeli zaś pobierają nauki prywatne, także świadectwo z obyczajów wydane przez miejscowego plebana.

Oprócz tego mają być te podania wsparte następującemi allegatami:

1. Metryką chrztu kandydata przez Dziekana i dotyczący c. k. urząd obwodowy stwierdzoną;
2. Zaświadczeniem o stanie majątku, w którym ma być wyrażono, ile kandydat ma rodzeństwa, tudzież i ta okoliczność, że kandydat do przyzwoitego wychowania pomocy rządowej potrzebuje.
3. Poświadczeniem odbytej naturalnej lub szczepionej ospy jako też;
4. Świadectwem przez wojskowego lekarza wydanym o zdrowiu kandydata.

Miejsca te zostaną obsadzone z rozpoczęciem roku szkolnego $186\frac{4}{5}$.

W końcu nadmienia się, iż wedle najwyższego rozporządzenia z daty 12 Sierpnia 1863 r. co do miejsc w szkole podoficerów mogą być uwzglednionymi także uczniowie, jeżeli ukończyli 7 rok życia; ci jednakże między nimi, co już ukończyli osmy rok życia a chcą wejść do wyższej klasy w niższych zakładach edukacyjnych, muszą wykazać, iż posiadają nauki elementarne. (327--3)

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 8 Marca 1864.

Ogłoszenie konkursu

na opróżnione stypendyum naukowe z fundacyi ś. p.

Andrzeja Żalchockiego.

Z początkiem roku szkolnego $186\frac{3}{4}$ r zostało uwolnione *jedno* stypendyum ręczne o rocznych złr. 105 w. a. z fundacyi ś. p. Andrzeja Żalchockiego dla uczęszczających do szkół synów szlachty polskiej.

Uczniowie szkół początkowych, od klasy I. normalnej włącznie, tudzież uczniowie szkół wyższych chcący ubiegać się o toż stypendyum, mają *do dnia 20 Kwietnia 1864 r.* podać prośby swe *do Wydziału krajowego,* załączając wywód szlachectwa polskiego, metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ostatnie zaświadczenie z odbytych nauk; nakoniec dowód, iż do szkół publicznych na drugie półrocze roku szkolnego $186\frac{3}{4}$ przyjętemi zostali. (371--3)

Z Rady Wydziału krajowego królestwa Galicyi i Lodomeryi i Wielkiego Ks. Krakowskiego.

We Lwowie dnia 1 Marca 1864.



WIELKI SKŁAD
Genewskich
zegarków kieszonkowych
Karola Hartl,
zgearmistrza w Wiedniu,
Stadt, Gundelhof.

Wszystkie niżej wymienione zegarki są najdokładniej zregulowane, i dla tego daje się **na jeden rok zaręczenie.**

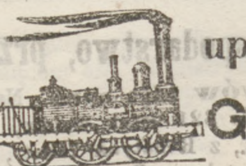
☛ Nieregulowane żegarki są znacznie tańsze.

Zegarki złote, ze złota Nru 3.

Cylindry, srebrne, na 4 kamienie od złr.	11	—
dto ze złot. brzegiem . . . . „	12	50
dto z 2ma kopertami . . . . „	15	—
Kotwicowe (Ankry), srebrne na 13 kamieniach . . . . . „	17	—
dto z 2ma kopertami . . . . „	19	—
dto dla panów Wojskowych . „	22	—
Cylindry damskie, złote na 8 kamieni „	29	—
dto z dyamencikami . . . . . „	42	—
dto z 2ma kopertami . . . . „	42	—
Cylindry mezkie, złote. na 8 kamieniach . . . . „	32	-
Kotwicowe (Ankry) mężkie, złote na 13 kamieniach . . . „	38	—
dto z 2ma kopertami . . . . „	56	—

☛ Oraz znajdują się wszelkiego gatunku **Czasomiary (Chronometry),** złote i srebrne, nakretowe (remontoires), sekundniki, również wszelkiego rodzaju zegary wahadłowe w najlepszym gatunku z zaręczeniem i po cenach najtańszych. Frankowane zamówienia z prowincyi uskuteczniają się lub za przysłaniem kwoty, lub też za pobraniem pocztą. (308-3-6)

C. kr. uprz.

KOLEJ  GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Siódme zwyczajne Zgromadzenie walne akcyonaryuszów.

Podpisana rada zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcyonarnuszów **c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika,** mających prawo głosowania, **na 7 zwyczajne zgromadzenie walne** w Wiedniu w sali towarzystwa muzycznego

dnia 9 Maja 1864, o godzinie 9

przed południem odbyć się mające, na którym podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą:

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków w roku 1863
2. Sprawozdanie roczne rady zawiadowczej.
3. Użycie nadwyżki z r. 1863.
4. Przyzwolenie dodatku do funduszu emerytalnego.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków roku 1864.
6. Zatwierdzenie ostateczne wyboru zastępcy, spowodowanego w myśl §. 40 w skutek wystąpienia jednego z członków rady zawiadowczej.
7. Wznowienie częściowe rady zawiadowczej w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie akcyonaryusze posiadający najmniej 40 sztuk akcyj i życzący sobie wypełnić prawo głosowania mają złożyć tę oznaczoną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów najdalej do 11 Kwietnia t. r., a otrzymają natomiast obok potwierdzenia na złożenie, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznia się:

w **Wiedniu** w kasie Towarzystwa, w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, albo u p. S. M. Rothschilda;

w **Frankfurcie** nad **Menem** u p. M. A. Rothschildów i synow;

w **Krakowie** u pp. F. J. Kirchmayera i syna;

we **Lwowie** w kasie zbiorowej towarzystwa na tamtejszym dworcu kolei albo w filii c. k. uprz. austr. Zakładu Kredytowego dla handl. i przem.,

za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcye w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i agenturach.

Członek Zgromadzenia walnego może mieć tylko jeden głos własny i jeden głos jako umocowany.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej wydrukowane, winne być od mocodawcy własnoręcznie wypełnione i podpisane.

Wiedeń dnia 9 Marca 1864 r. (370-2-3)

Rada zawiadowcza.

Bez wszelkich lekarstw! — Zdrowie zupełne przywrócone bez leków, bez czyszczenia i kosztów. **REVALESCIERE du Barry z Londynu,** leczy gruntownie niestrawność żołądkową, zapalenie żołądka, bóle kiszkowe czyli morzysko, odchep czyli odbijanie ciągłe, krwawnice czyli hemoroidy, rozdęcia, wiatry, bicia serca, biegunki, czerwonki czyli krwawe biegunki, zawroty, szum i ból uszów, głuchotę, zgagę, uczucie kwasów, skłonność do womgrzywości, ból głowy i półgłowia, nudności i wymioty po jedzeniu i w czasie ciężarności u kobiet, nadto boleści różne, skłonność do melancholii, kurcze, spazmy, kłócie i kruczenie żołądka, gniecenie żołądkowe, dychawicę czyli astmę, nieżyt czyli zakatarzenie, zapalenie naczyń oddychania, suchoty, dnę czyli artrytyzm, darcie, wyrzuty, skłonności do gruczołowatości, zołzy, suche bóle w kościach, gościec czyli reumatyzm, zimnice wszelkiego rodzaju. macinnice czyli hsterye, zakażenia krwi i niedokrwistość, zatrzymywania, zatwardzenia, upławy białe, bladnicę, puchlinę, ospałość nielusość. Jest ona zarazem pożywieniem arcywzmacniającem dla dzieci słabowitych, a w ogóle dla każdego wieku. — Bywa co rok do 65.000 uleczeń. *Wyciągi z 60,000 przypadków wyleczenia.* (294-7-)

Nr. 52,081: Książe de Pluskow, nadworny marszałek z zapalenia kiszek. — Nr. 62,476: Ste. Romaine des Isles (Saône et Loire). Bogu dzięki! Revalescière du Barry położyła koniec moim 18-toletnim strasznym cierpieniom żołądka, przywracając mi na nowo drogi skarb zdrowia. J. Comparet, proboszcz. — Nr. 50,416: Hr. Stuart de Decies, par angielski, z cierpień żołądka ze wszystkiemi przypadłościami nerwowemi, kurczami i mdłościami. — Nr. 47,421; Panna E. Jacobs na 15-toletnie straszne cierpienia nerwów, niestrawność, hysteryę, i melancholię. — Nr. 49,842: Pani Marya Joly, po 50tu latach niestrawności, zatwardzenia, bolów nerwowych, dławicy, kaszlu, wiatrów, spazmów i mdłości. — Nr. 36,418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia, i codziennych wymiotów. — Nr. 31, 328: P. W. Patching, z hemoroid. — Nr. 46,270: P. Roberts, z wyniszczenia płuc, z kasslem, wymiotami, zatwardzeniem i głuchotą 25-letnią. — Nr. 48,422: Hrabina de Castle-Stuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. — Nr. 44,816: Ksiądz Archidyakon Aleksander Stuart, z 3-letnich strasznych cierpień nerwowych, reumatyzmu, bezsenności i niesmaku życia. — Nr. 43,810: M. G. Hencke na skrofuły. — Nr. 46,210: Pan Martin, Doktor medycyny, z bolów żołądkowych i drażliwości żołądka, które mu przez 8 lat, po 15 i 16 razy dziennie wymioty sprawiały. — Nr. 46,218: Pułkownik Watsor, z podagry, bolu nerwów, i upartego zatwardzenia. — Nr. 49,422: P. Baldwin, z najzupełniejszego zwątlenia sił i sparaliżowania członków wskutek nadużyć za młodu. — Pan Baron Polentz, Prefekt w Langenau, z upartego zatwardzenia i cierpień nerwowych. — Nr. 48,721: Pan Baron Załuskowski, Jenerał dywizyi, z wieloletnich straszliwych cierpień kanałów trawienia. — Nr. 53,860: Panna Gellard w Paryżu przy ulicy Grand st. Michel 17, z suchot płucowych, po uznaniu jej za niewyleczoną, i że kilka tylko miesięcy do życia jej pozostaje. Więcej wzmacniająca a mniej kosztowna jak czokolada, herbata, kawa, tłuszcz z wątroby miętusa, wynagradza pokarm ten tysiąc razy wartość swoję, w porównaniu z innemi. Rewalescière wyleczyła 60.000 razy, gdzie wszystkie inne środki chybiły. — **Dom du Barry** 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr. 12 kil. 75 fr. — Sprzedaje w **Krakowie:** apt. *Bruno Miczyński,* — we **Lwowie:** apt. *Zygmuut Rucker,* — w **Petersburgu:** *Stoll* i *Schmidt, Hardy.*

Dnia 30 b. m.

zaczyna się ciągnienie najnowszego

Wielkiego losowania pieniężnego

2 Milionów 121.300 Marków

w którem tylko trafne zostaną wyciągnięte, gwarantowanego przez wolne miasto Hamburg.

Oryginalny los Państwa kosztuje Złr. 4 wal. austr.

½ losu „ „ „ 2 „ „

Między 17,300 trafnemi znajdują się główne trafne marków: 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 105 po 1.000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 itd.

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem jakichkolwiek papierowych pieniędzy uskuteczniam do najodleglejszych okolic spiesznie i z dyskrecyą a urzędowe listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

Jacob Strauss, Banquier.
Frankfurt a M.

(325-3-5)

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1864 na sprzedaż w **BIÓRZE** Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska, **dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.**

	złr.	c.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie, szczególniej plenne, garniec cent. 84 . . z opakowaniem	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . . z opakowaniem	—	76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, korzec złr. 20, . . . garniec cent. 70 . . . . z opakowaniem . . . . (Wszystkie trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).	—	76
Marchew pastewna angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, funt	1	—
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche bez opakowania, garniec	4	—
Koniczyna szwedzka (Trifolium hybridum) na grunta ziemne i wilgotne, wytrzymuje najsilniejszą zimę, z bujnym plonem. 1go gatunku garniec	2	50
Taż sama 2go gatunku garniec	2	—
Konopie olbrzymie amerykańskie, wysiewa się na morgę 15—20 garn., garniec	2	—
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, garniec . . .	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 22 złr. . garniec	—	70
Rajgras włoski (lolium aristatum) na dobre grunta, korzec złr. 20, garniec . .	—	63
Rajgras francuzki (Avena elatior) na zieloną paszę, korzec złr. 12, garniec . .	—	40
Psia trawa kupkowata (Dactilis glomerata), korzec 20 złr., garniec	—	63
Tymoteusz (Phleum pratense) korzec złr. 24, garniec po	—	75
Groch francuski cukrowy, wczesny, zielony, gałązkowy, kwarta	—	60
Groch koronny albo bukietowy, okrągły, tyczny, kwarta	—	30
Groch wczesny okrągły, tyczny, kwarta	—	50
Kapusta centnarowa nowa wielka grecka funt złr 5, łut	—	16
Kapusta największa późna, biała Tulnerska, funt złr. 6 wal. a., łut	—	20
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych, w najpiękniejsz. gat.		

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Pietruszka łut 5 cent. — **Szpinak** szeroko-listny łut 4 cent. — **Rzodkiew** miesięczna łut 10 c. — **Sałata** w pięciu gatunkach, każdy osobno, jako to: szwajcarska, szara krucha, brisie-geel, nakrapiana, zimowa, łut po 10 cent. — **Groch** cukrowy Prince Albert ½ funta 30 cent. Fasola perłowa karłowata ½ funta 50 cent. — **Karpiele** żółte, łut 10 c. **Maczek polny** w różnych kolorach, paczka po 10 cent.

Nasiona z produkcyi Kleczy górnéj:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10. korzec 6 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta nie zupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8, korzec 8 złr. — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, garn. 8, korzec 13 złr.— Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 6 — 8, korzec złr. 19.— Nr. V. na zakładanie łąk nowych, lub odnawianie starych, garncy 6 — 8, korzec złr. 40.

Oprócz tego znajdują się na sprzedaż Nasiona pastewne z téj samej produkcyi, ogłoszone osobno rozesłanym Cennikiem przy „Chwili" i „Dzienniku rolniczym", który na żądanie przesyła się bezpłatnie.

☛ W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garncu po **6** c. w. a. — od ćwierci ct. 30 — od pół-korca cent. 50, a od korca **1** złr. w. a. (375-1-8)

☛ Listy przyjmują się tylko **frankowane.**

Dnia 30go tego miesiąca

zaczyna się ciągnienie

najnowszego wielkiego losowania pieniężnego

2 Milionów 121.300 Marków,

w którem tylko trafne zostaną wyciągnięte. — Losowanie to gwarantowane jest przez wolne miasto Hamburg.

Los oryg. Państwa kosztuje 4 złr.
Pół losu „ „ 2 złr.
Dwie 4tych części „ 2 złr.
Cztery 8mych części „ 2 złr.

Między **17.300** trafnemi znajdują się główne trafne na marków 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 20.000, 15.000, 7 po 10.000, 8.000, 6.000, 2 po 5.000, 3 po 4.000, 13 po 3.000, 53 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1,000, 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 i t. d.

Moje godło handlowe znane dostatecznie, z powodu wielu i częstych u mnie największych trafnych wypłacanych, zostaje niezmienne i utrwalone: (323-3-4)

„Boskie błogosławieństwo u Cohna."

Zamiejscowe zamówienia z załączeniem wszelkiego rodzaju pieniędzy papierowych lub marek listowych, uskuteczniam sam do najdalszych okolic spiesznie i z dyskrecyą; a listy ciągnienia i wygrane pieniądze przesyłam zaraz po ciągnieniu.

Laz. Sams. Cohn,
Bankier w Hamburgu.

HANDEL
ANDRZEJA DUDKIEWICZA

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 350, sprzedaje

NASIONA

z produkcyi **Węgrzynowic,** (p. ***J. Zapalskiego.***)

Buraków pastewnych żółtych, w połowie ponad ziemią rosnących, których nasiona cenniki zagranicznych handlów po bardzo wysokich cenach notują (tak zwanych buraków Polla), korzec po 14 złr. niżej 1 ćwierci garniec po 45 c. w. a. Kapusty głowiastej trzech wyborowych gotunków: Brunszwickiej, cetnarowej i cesarskiej z wysokiemi głowami, funt wagi celnej po . . . 4 złr. w. a. niżej ¼ funta łut po . 15 c. w. a.

☛ Żądania zamiejscowe załatwiają się natychmiast. 128-9-)

Pastilles digestives de Bilin.

(Bilińskie cukierki do trawienia.)

Pastylki wyrabiane przez podpisaną Dyrekcyę ze słynnego Bilińskiego zródła, zwanego *„Sauerbrunn"*, zawierają wszystkie części składowe tej wody mineralnej. Przez dłuższy czas czynione doświadczenia z temi pastylkami tak u dorosłych jak i u dzieci, dowiodły zupełnie, że się okazały bardzo cennym środkiem w słabościach organów trawiących, i z nich powstających cierpieniach, i mogą być każdego czasu w przyjemny i pewny sposób i przy wszelkich okolicznościach używane.

W wielu słabościach żołądka i kiszek jest skuteczność tych pigułek dostateczną do wyzdrowienia, bez pomocy jakiego innego lekarstwa; nawet przy większych cierpieniach są wybornym środkiem łagodzącym. Do polecenia są te pastylki także przed wszelkiemi innemi po przeładowaniu żołądka potrawami lub spirytusowemi napojami, przy tworzeniu się kwasu w żołądku lub kiszkach, i przy wszelkich z tąd powstających uciążliwych uczuciach, jako to: przy zgadze, kurczu żołądkowym, odymaniu, i utrudnionem trawieniu. Kilka takich pastylek, 6 do 8 dla osób dorosłych, a 2 do 3 dla dzieci — potem szklanka zimnej wody — przynoszą spieszne ulżenie. Również okazują się bardzo skutecznemi przy katarze żołądkowym, przy osłabionem trawieniu powstałem z nieregularnej dyety, z natężonej pracy umysłowej po jedzeniu, z siedzącego sposobu życia. Działają też nadzwyczajnie w organizmie dzieci przy zołzach i krzywicy.

Te pastylki trawiące ułatwiają wyborne używanie wód mineralnych, i skuteczność tychże wspierają podczas używania.

Przy niemocy żołądka i kiszek z ciągłem tworzeniem się przykrego gazu, i odrażającem odhepywaniu, jak to przy siedzącym sposobie życia spostrzegano, niestósownym użyciu potraw lub napojów, szczególnie przy hipohondryi i histeryi, są te pastylki trawiące bardzo wyśmienitym środkiem zaradczym. Są one przytem tak środkiem wcale prostym i co do dozy udzielić się mającej tak łatwo obliczyć się dającym, a smacznym, że i najdrażliwsza osoba chętnie zażyje, i dozę od 3 do 4 razy na dzień powtórzy, nie doznając żadnego przykrego uczucia. Wreszcie ta jest pewność, że nie pociągają złych skutków przeciw trawieniu i tworzeniu soków.

Bilińskie pastylki sprzedają się tylko w opieczętowanych pudełkach etykietowanych, i dostać ich można u p. ***Józefa Bartla*** w Krakowie.

Dr. Preiss,
lekarz źródłowy w Bilinie.

Dyrekcya przemysłowa i handlowa
w Bilinie w Czechach.

(297-2-10)

22 LATA POWODZENIA

COPAHINE MÉGE p. JOZEAU,

Aptekarza na ulicy St. Quentin N. 22 w Paryżu

Lekarstwo to potwierdzone przez cesarską akademię medyczną, nagrodzone zostało złotym medalem przez szpitale paryzkie. W szpitalach londyńskich również przyjętem zostało. Jest to jedyna preparacya, mająca powierzchowność niezdradzającą tajemnicy, przyjemna dla smaku i łatwa do zażycia. W sześć dni najdłużéj leczy rzeżączki i wszelkie słabości zaraźliwe.

Skład w Krakowie u p. Brunona Miczyńskiego, — w Warszawie: u p. Galle, — i w Wilnie u p. Chrościckiego. (141-22-)

FOSFORAN ŻELAZA

p. ***Leras,*** inspektora paryzkiéj akademii medycznéj.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak *Fosforan żelaza;* dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym chorym. Leczy on *boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upławy, brak regularności miesięcznéj, lymfatyzm, niedokrwistość, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.* Środek ten posiada dowiedzoną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, nie sprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust ani zębów.

Sprzedaje się w składzie materyałów aptecznych p. Mrozowskiego w WARSZAWIE i w aptekach pp. Chrościckiego w WILNIE, — Ruckera we LWOWIE — Elsnera w POZNANIU, — Molędzińskiego w KRAKOWIE, i Marcińczyka w KIJOWIE. (143-7-24)

KAWA

parowa,

codziennie świeża,

podług najnowszéj metody paryzkiéj wypalana parą, — mielona i w blaszanych puszkach po ¼, ½, 1 funt wagi wiedeńskiéj netto, opakowana.

Ceny:	1 f.	½ f.	¼ f.
Mocca bez puszki . . .	1·35,	68 c.	34 „
dto z puszką . . .	1·65,	92 „	49 „
Ceylon bez puszki . . . [4]fl.	1·20,	60 „	30 „
dto z puszką	1·50,	84 „	45 „
Cuba bez puszki . . [4]fl.	1·10,	55 „	28 „
dto z puszką	1·40,	79 „	34 „

☛ Główny Skład u ***Karola Hermanna*** w Krakowie, ulica Bracka pod L. 158. (183-16-)

Tejże kawy parowéj nabyć można: w Wieliczce u p. *Franciszka Tapferta,* — w Bochni u p. *St. Dołkowskiego,* — w Tarnowie u p. *Jana Kasprzykizwicza,* — w Rzeszowie u p. *Ign. Schaittera,* — w Przemyślu u p. *Edw. Machalskiego,* — we Lwowie u p. *J. H. Brühla.*

Szczepki zagraniczne, jabłonki i gruszki,

oraz (378-1-3)

nasiona ogrodowe i pastewne

są do nabycia w Domu Komisowym *Walerego Wielogłowskiego* w Krakowie.

Odwołując się do cenników naszych, w miesiącu Lutym d. 16 wyszłych — od dnia 1go Kwietnia **Mięszankę** Nr **5** po 40 złr. wal. a. rachować będziemy. (383-1-3)

Produkcya nasion pastewnych w **Kleczy Górnej.**

Do HANDLU

R. ZAWADZKIEGO

w KRAKOWIE,

nadszedł świeży transport

PORTERU

angielskiego.

Okseft po 90 złr., — w butelkach zaś 10 sztuk po 3 złr. 20 c. sprzedaje. (243--6)

Narzędzia Chirurgiczne i APARATA MEDYCZNE,

z kauczuku

galwanizowanego i metalowe.

U pp. Brunona Miczyńskiego w Krakowie, przy ulicy Floryańskiéj, i Ruckera we Lwowie — w Składzie materyałów aptecznych pana Galle w Warszawie, w aptece P. Chrościckiego w Wilnie, dostać można aparatów do wszelkich operacyj chirurgicznych. Aparata służące do opatrywania złamanych rąk i nóg Bandaże rupturyczne różnej wielkości i kształtu od najprostszych do najwięcej skomplikowanych, suspensorya, pończochy elastyczne od wzdęcia żył w nogach, klizopompy, tuszowalnie, maciczne sergi i strzykawki, odciągacze pokarmu, butelecikido karmienia dzieci, smoczki, tuby akustyczne, pessaria, pasy elastyczne, sondy, irrigatory, speculum najnowszego wynalazku P. Cusco, pugilaresy z narzędziami dla Chirurgów, garnitury narzędzi do amputacyi etc.

Wyroby te pochodzą z najsłynniejszej fabryki pana Galante—Pont Henri IV. w Paryżu. (232-4)

FOLWARK

w Sandeckim, w powiecie Ciężkowickim, jest z wolnej ręki do sprzedania. Rozległość gruntu ornego w dobrej glebie 100 morgów, lasu dobrze zakonserwowanego 100 morgów, pastwisk i łąk kilka morgów. Budynki mieszkalnei gospodarskie nowo wystawione. Propinacya obecnie w jednej karczmie wykonywa się.

Bliższe szczegóły udziela kantor komisowy dawniej *L. Sroczyńskiego* w Krakowie, ulica Floryańska Nr. 335, lub Dom zleceń w Nowym-Sączu. (344-5-6)

W kantorze komisowym dawniej *L. Sroczyńskiego* dowiedzieć się także można o znacznej sprzedaży lasu, wktórym się znajduje 3,757 sztuk drzew jodłowych, których grubość od 17—36 cali dochodzi. Drzewa te leżą pół mili od Dunajca — można je częsciowo lub też wszystkie razem korzystnie nabyć.

Poszukuje się **dzierżawy** 40—60 morgów gruntu.

Rządcy dóbr, leśnicze i ekonomi, z najlepszemi zdolnościami i świadectwami, poszukują miejsca.

Guwernantki polki i francuzki — bony szwajcarki i niemki — i gospodynie do zarządu gospodarskiego, opatrzone pięknemi świadectwami, szukają miejsca.

Majętność niedaleko Lwowa, z kąpieami Siarczanemi, jest z wolnej ręki do nabycia.

Subjekci handlowi dobremi świadectwami i rekomendacyami zaopatrzeni poszukują miejsca.

40 wołów 11 i 10 centnarowych do sprzedania.

Dzierżawa 120 morgów średniej gleby na lat 6 za 650 złr. — roczne podatki bierze dziedzic na siebie.

Podaptekarz z dobremi świadectwami życzy sobie umieszczenia.

Kamerdyner z pięknemi świadectwami i rekomendacyą życzy sobie dostać miejsce w kraju lub do podróży.

Dom komisowy przyjmuje wszelkiego rodzaju sprzedaże, kupna i dzierżawy, jako też wszelkiego rodzaju komisa. Przyjmuje tożsamo zarządy domów w razie nieobecności właściciela. Wszystko za najniższe ceny, a obowiązuje się wykonywać z największą sumiennością. Wyrabia wizy paszportowe tak w Wiedniu jako też w Brodach.

W Spytkowicach pod Zatorem, będą od 15 Marca br. puszczane do klaczy za opłatą po 50 złr. — i po 2 złr. dla służby stajennej — od klaczy, dwa ogiery: jeden pochodzenia angielskiego, a drugi arabskiego. — Chcący korzystać z tej sposobności raczą się zgłosić, przesyłając pieniądze, do rządcy ekonomicznego pana ***Michała Dębczyńskiego.*** (354-2-3)

Swieży transport

Kawioru astrachańskiego szczególnego gatunku, — **Piwa wiedeńskiego** tak zwanego (Bock), — **Herbaty chińskiej** szczególnej dobroci i wydatności w zapachu, funt od 8 do 30 złp., — **Cukierków angielskich,** prawdziwych londyńskich, — i **Limonady Gazowej,** którą się sprzedaje w butelkach, nadszedł do handlu ***Karola Rzący*** w Krakowie. (310--3)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*